Cena egzemplarza 20 zł.



ŚWIETLICA

miesięcznik

ROK IV. WARSZAWA 1 — 31 LIPCA 1948 Nr 10 (62)

MIECZYSŁAW WĄGROWSKI

22 LIPCA — ŚWIĘTO JEDNOŚCI

22 lipca 1944 roku to data, która trwale zapisała się w dziejach narodu. Wymowa jej nie słabnie z upływem lat, lecz zwiększa się, gdyż fakty, które oznacza, są podstawą naszego bytu i naszej drogi w przyszłość. Zapowiedzi, które wówczas rozbrzmiały, zostały ucieleśnione w życiu, a dziś wyznaczają twórczo nasz codzienny trud i nasz dalszy rozwój.

22 lipca to rocznica Manifestu Komitetu Wyzwolenia Narodowego, świt odzyskania niepodległości, wejście Polski na drogę wolności, siły i postępu, początek budowy Polski Ludowej — Święto Odrodzenia.

Wkładem wyzwoleńczej walki narodu: wkładem działań bojowych Armii Ludowej i wszystkich, którzy poszli drogą walki zbrojnej, wskazywaną przez obóz demokracji, wkładem bojów i zwycięstw I Armii Polskiej i Odrodzonego Wojska Polskiego, dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, dzięki jego zwycięstwom i jego pomocy — odzyskała Polska niepodległość, zespoliła drogocenne Ziemie Zachodnie, zerwała zależność od wielkokapitalistycznych potęg imperializmu, zyskała swobodę budowania swego ustroju i życia zgodnie z wolą mas ludowych, w interesie narodu.

22 lipca to początek wyzwolenia narodowego i wyzwolenia społecznego, przełom historyczny, przygotowany przez dziesiątki lat powstań, walk wolnościowych i zmagań rewolucyjnej klasy robotniczej, mas chłopskich — mas ludowych.

22 lipiec to dzieło demokracji ludowej — jedności partii robotniczych, sojuszu robotników i chłopów, przodownictwa w walce i odbudowie zahartowanej klasy robotniczej.

4 lata, z których rok jeden to zmagania wojenne i budowa zrębów nowej państwowości, podwalin nowego ustroju gospodarczego i społecznego i zaledwie trzy lata pokojowej pracy i walki na całości ziem polskich.

4 lata wielkich dokonań, trudności i oporów, wysiłków i ofiar, zaciętych bojów, zwycięstw i osiągnięć.

To, co urągliwie określano, jako mrzonki i puste słowa, zostało urzeczywistnione przez demokrację; to, czem wstecznictwo usiłowało zastraszyć i grozić, okazało się nędznym wymysłem i halucynacją.

Podstawy demokracji ludowej zostały umocnione i ugruntowane, reakcja została rozbita i okiełzana, choć próbuje jeszcze szkodzić i kąsać, stawszy się jawną agenturą szpiegów i dywersantów na służbie wrogów Polski.

Bezsilne są złość i knowania imperialistów, dążących do panowania nad światem przy pomocy dolara, gwałtu i oszustwa. Nie podważył i nie podważy naszych praw do Ziem Odzyskanych imperializm amerykański, usiłujący przekształcić Niemcy Zachodnie w bazę agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ziemie Zachodnie, zaludnione i zagospodarowane, stały się pulsującą życiem, nieodłączną częścią Polski Ludowej.

Maleją siły obozu imperialistycznego, który, mimo narastających w swoim łonie sprzeczności, nie przestaje miotać się, ryć i judzić; wzrastają siły pokoju, wolności i postępu na czele ze Związkiem Radzieckim, siły, które gwarantują naszą suwerenność i swobodę pracy pokojowej.

Zawarte w ciągu 4 lat sojusze i układy Polski ze Związkiem Radzieckim, państwami słowiańskimi oraz innymi państwami demokracji ludowej umacniają pozycję Polski w świecie, zapewniają nienaruszalność naszych granic, sprzyjają naszemu rozwojowi gospodarczemu — potwierdzają słuszność polityki zewnętrznej, która zespoliła na trwałe Polskę z siłami pokoju i postępu na świecie.

Ta jedynie słuszna polityka zewnętrzna jest nieodłączna od demokracji ludowej, jak w życiu wewnętrznym nieodłączne od niej są dokonane reformy społeczne i gospodarcze; reforma rolna i unarodowienie wytwórczości przemysłowej o 10%, na wsi odbudowę pogłowia świń i drobiu, przezwyciężenie największych trudności w produkcji zboża.

Miesięczne zadania 3-letniego planu gospodarczego, oznaczają szybki rozwój, są nie tylko wykonywane, ale i przewyższane zarówno w przemyśle jak i komunikacji. Dobre wyniki daje rolnictwo.

Wbrew amerykańskim planom blokady gospodarczej krajów demokracji ludowej, zajęliśmy pierwsze w Europie miejsce w wywozie węgla, i wzmacniamy tu naszą pozycję. Polska zdobyła ważne i doniosłe miejsce w międzynarodowym handlu europejskim, zawierając i odnawiając umowy gospodarcze, również z krajami zachodnimi. Jesteśmy czwartym na świecie producentem cynku, rośnie zdolność eksportowa naszego przemysłu metalowego, włókienniczego i naszego rolnictwa.

Nasze umowy gospodarcze z krajami demokracji ludowej tworzą

JEDNOŚĆ RUCHU ROBOTNICZEGO —

SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI —

JEDNOŚĆ DEMOKRACJI —

JEDNOŚĆ NARODU!

wielkiego i średniego przemysłu, transportu i finansów.

Dokonane zostało historyczne przeobrażenie ustroju gospodarczego, dokonana została odbudowa gospodarcza — bez wielkich kapitalistów i obszarników. I tylko przez ich usunięcie z życia gospodarczego, dzięki gospodarce planowej, prowadzonej w interesie narodu a nie grupki uprzywilejowanych, mogła po tak straszliwych zniszczeniach dokonać się w Polsce odbudowa gospodarcza i dokonać tak szybko.

W przeciwieństwie do krajów, których gospodarka została spętana przez przynętę pomocy dolarowej planu Marshalla i w której następuje dalszy upadek gospodarczy, nasz kraj, Polska Ludowa z każdym miesiącem zwiększa swoją wytwórczość i siłę gospodarczą, podobnie jak umacniają i rozwijają swoją gospodarkę wszystkie kraje demokracji ludowej.

Już w 1947 r. osiągnęliśmy przekroczenie przedwojennego poziomu nowe, niezwykle owocne formy współpracy gospodarczej, a z Czechosłowacją rozwijają się do ścisłego niezmiernie doniosłego sojuszu gospodarczego.

W kraju zostały ustabilizowane ceny, została rozwinięta sieć punktów sprzedaży spółdzielczych i państwowych, w rękach państwa skupione zostały potężne rezerwy zboża dla zwalczania spekulacji. Bardzo znacznie zwęziła się pasożytnicza działalność hurtowni prywatnych. Umocniona została kontrola, skierowana przeciwko nadużyciom podatkowym.

Te osiągnięcia gospodarcze stały się podstawą systematycznej zniżki cen i wzrostu poziomu życia, poprawy ubezpieczeń społecznych, rozwoju opieki nad matką i dzieckiem, lecznictwa, wczasów pracowniczych, rozbudowy szkolnictwa i oświaty.

Każde miasto i miasteczko, każda gmina i gromada dają świadectwo postępu naszego życia.

Obecnie gospodarka nasza wchodzi w okres gromadzenia rezerw, które pozwolą jeszcze bardziej uporządkować nasz stan gospodarczy i uczynić dalsze kroki w kierunku poprawy bytu mas pracujących.

Tylko na podłożu demokracji ludowej — gospodarki społecznej, w interesie mas pracujących, tylko **dzięki złamaniu sił reakcji oraz dzięki konsolidacji politycznej społeczeństwa** mogło skutecznie rozwijać się współzawodnictwo pracy, wzmożony wysiłek gospodarczy, który był i jest nieodzownym warunkiem naszego pomyślnego rozwoju.

Wytyczne planu gospodarczego na r. 1949 stawiają zadanie zarówno szybszego rozwoju sił wytwórczych kraju — wzrostu produkcji przemysłowej o 23% i znacznego zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej, jak i dalszego podnoszenia dobrobytu ludności.

Zwiększenie dostaw dla wsi traktorów, maszyn, nawozów sztucznych, budulca, utworzenie około 1.200 gminnych ośrodków maszyn rolniczych „Samopomocy Chłopskiej", wzrost produkcji majątków państwowych, rozwój spółdzielczości na wsi i w rzemiośle będą sprzyjać powiązaniu gospodarki indywidualnej z gospodarką spółdzielczą i państwową w ramach ogólnego planu gospodarczego.

Wytyczne planu na r. 1949 przewidują zbudowanie 55.000 izb dla robotników i pracowników przemysłu państwowego, odbudowę 30.000 gospodarstw chłopskich, całkowite zniesienie okręgów bezrolnych, nowe poczynania socjalne i kulturalne.

Te nowe zdobycze i osiągnięcia wymagają dalszego rozszerzania i pogłębiania współzawodnictwa pracy i przodownictwa pracy, rozwoju ruchu nowatorstwa technicznego, wzmożenia walki o jakość produkcji i obniżenie kosztów własnych przez oszczędne gospodarowanie, ulepszenia techniczne, lepsze sposoby i tok pracy. Tylko w ten sposób będą nagromadzone rezerwy dla dalszej poprawy bytu warstw pracujących.

Bliskie połączenie partii robotniczych w jedną partię klasy robotniczej będzie umacniać i zacieśniać jedność moralno-polityczną całej demokracji, całego społeczeństwa.

Młodzież zjednoczona w jednej organizacji jeszcze liczniej będzie stawać w szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Święto Odrodzenia, to święto jedności demokracji, to święto zespolenia i mobilizacji sił narodu.

Czujni na wszelkie wrogie zachcianki imperializmu, silni jednością wewnętrzną i najściślejszym współdziałaniem z potężnym obozem antyimperialistycznym, dopniemy przez wzmożoną pracę wypełnienia wielkich zadań pokojowych.

W czwartą rocznicę Manifestu PKWN, duma i radość z dotychczasowych osiągnięć będzie bodźcem do nowych wysiłków, będzie przepojona jasną i twardą wolą jedności — jeszcze szybszego marszu naprzód, ku lepszemu jutru, ku pełnej sprawiedliwości społecznej.

Do Kierownika Świetlicy,

list trzeci.

Staramy się, rzecz jasna, by pismo nasze zaspakajało przede wszystkim powszednie potrzeby pracy świetlicowej. Niemniej myślimy także o dniach świątecznych, o rocznicach i akademiach. A myślimy o nich nie tylko dlatego, że wielkim zdarzeniom przeszłości dalszej i bliższej, którym zawdzięczamy to wszystko co w rezultacie nazywa się postępem — należy się pamięć. Jako aktywni świetliczanie myślimy o akademiach i rocznicach także dlatego, że są to dla nas godziny egzaminu z postępów na niektórych odcinkach pracy w świetlicy. I tak przekonamy się 22-go lipca czy posiadamy w naszym gronie tęgiego mówcę, który narazie w skromnej izbie świetlicy a za kilka lat może pod szklaną kopułą gmachu sejmowego, potrafi przykuć uwagę słuchaczy prostotą języka, jasnością myśli, gruntowną znajomością przedmiotu i przekonywującą troską o dobro ludu. Ten, komu przypadnie zaszczyt zagajenia święta 22-go Lipca nie powinien poprzestać na dwóch artykułach zamieszczonych w naszym piśmie. Nie powinien ich wkuwa! na pamięć. Niech przejrzy „Trybunę Robotniczą“ i „Nowe Drogi“. „Kuźnicę“ i „Odrodzenie“, wszędzie znajdzie w okresie poprzedzającym tę wielką datę materiał godny poznania i przemyślenia. Niech na przykładzie przemian w obrębie własnej wsi czy miasteczka, awansu społecznego kolegów. synów chłopskich i robotniczych, uzmysłowi sobie to wszystko co jest żywym ciałem tej daty. Mnie, redaktorowi „Świetlicy“ dzień 22-ego lipca przyniesie emocje dodatkową. Czy zużytkujecie w części artystycznej Waszej Akademii materiały zawczasu przez nas przygotowane? I jak to wypadnie?

W numerze bieżącym pomyśleliśmy trochę o świetliczanach uzdolnionych w dziedzinie sztuk plastycznych, w malarstwie, w rysunku, w modelowaniu. Sądzę, że uporali się już z dekoracjami do przedstawienia lipcowego i teraz przeszkadzają napewno swoim kolegom aktorom złośliwymi uwagami. Niechże więc sięgną lepiej do „Swietlicy“ i spróbują wykonać karuzele i kukły zaprojektowane przez Jerzego Zarubę do tekstu Gałczyńskiego, który wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów. Zadanie trudne, ale wykonalne. Fotografie gotowych kukiełek przesłać do redakcji. Najlepiej wykonane kukiełki nagrodzimy, a może nawet wystawimy w Warszawie. Starajcie się. Może wyłowimy niejeden rzetelny talent.

Podajemy również wzory tablic, ilustrujących niektóre osiągnięcia naszej gospodarki narodowej. W kolejnych numerach podamy dalsze. Chcielibyśmy tymi wzorami osiągnąć potrójny cel. Świetliczan uzdolnionych w rysunku zachęcić do dalszych wysiłków w dziedzinie grafiki użytkowej, namową, by wzory przez nas zamieszczone powiększyli, po drugie: przeozdobić tymi powiększonymi tablicami ściany świetlicy i wreszcie przyswoić z czasem wszystkim przebywającym w świetlicy podstawowe wiadomości z dziedziny przemysłu, rolnictwa, rzemiosła.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

* *

Dom stawiamy, wielki dom,
budujemy prosty, jasny,
dom w obłoki, dom pod gwiazdy,
budujemy dom przyjazny,
naszym myślom, naszym snom,
robociarski, własny dom,
wspólny dom,
braterski dom —
nad wawelskie złote ściany
rozświetlony, rozśpiewany!

Dom stawiamy, własny dom,
robociarski dom,
budujemy dom dla wszystkich,
żeby sobie byli bliscy,
dom strzelisty, dom ojczysty,
budujemy brat dla brata,
dom na cztery strony świata —
w młodość, w radość, w szczęście,
w przyszłość,
wznosim dom nad srebrną Wisłą,
jasny dom, świetlisty gmach,
żeby każdy znalazł dach!

Budujemy wspólny dom,
dom wznosimy z hardej cegły,
dumny dom — i niepodległy,
trudem ramion, w czoła znoju,
dla wolności, dla pokoju,
żeby życie było piękne,
żeby było nieulękłe,
kiedy w okna świeci grom —
dom stawiamy, wspólny dom!

Sprawie dekoracji świetlic poświęcimy oddzielną pracę Jana Rybkowskiego.

Do inowacji, aczkolwiek pod starym tytułem, należą również wskazówki Jana Kotta o tym. jak założyć bibliotekę w świetlicy. W najbliższym numerze ten sam autor napisze o tym jak redagować gazetkę ścienną.

Z kolei pragnę omówić dwie większe pozycje numeru: fragment powieści „Colas Breugnon“ Romain Rollanda (czyt. „Kola Brenią“ Romę Rolanda) i inscenizację noweli Heryka Sienkiewicza „Za chlebem“. Obie rzeczy wybrałem ze względu na ich aktualność i wyraźne oblicze społeczne, nie mówiąc już o trwałych wartościach literackich jakie posiadają dzieła tych wielkich pisarzy. Obaj otrzymali, jak wiadomo, nagrodę Nobla. (Wysokie odznaczenie literackie, ufundowane przez Szweda Alfreda Nobla ze statutem zatwierdzonym w roku 1900 przez króla szwedzkiego. Z Polaków nagrodę literacką Nobla otrzymali Sienkiewicz i Reymont).

Postać Romain Rollanda, Colas, umie przekonać słuchacza, że prawdziwym gospodarzem państwa nie jest ani Jaśnie Wielmożny Pan, ani Papież, tylko on, Colas i jemu podobni, ludzie pracy. Jego słowa pod adresem papieża nabierają dziś szczególnej siły.

Słuchając Sienkiewiczowskiego opowiadania o chłopie, tułającym się po świecie „za chlebem“, uzmysławiamy sobie raz jeszcze rewolucyjne przemiany, jakie nastąpiły na skutek manifestu lipcowego. Dzięki reformie rolnej i rozbudowie przemysłu nastąpił kres tragicznej tradycji wyjazdów na „Saksy“, lub za ocean, w poszukiwaniu pracy. Nowela Sienkiewicza wyjaśnia w końcu tym nielicznym jeszcze naiwnym. których własne spostrzeżenia niczego nie nauczyły, że nie każdy pucybut Nowojorski zostaje Rockefelerem.

Na koniec zwracam uwagę na ogłoszenie o Konkursie Świetlicy. Znaczenie konkursu omówię szerzej w następnym numerze.

Jan Rojewski

Jan Kott

CO CZYTAĆ?...

Założenie biblioteki jest sprawą bardzo prostą. Zacząć musimy od dania do oprawy wszystkich książek jakie mamy. Książki nieoprawione niszczą się bardzo szybko. Jeżeli brak jest funduszów na oprawę książek, musimy w każdym razie obłożyć książki w sztywny karton. Potem przystąpić należy do założenia katalogu. Katalog zrobić możemy w dwojaki sposób. Albo wypisujemy książki na luźnych kartkach i potem kartki te układamy alfabetycznie w oddzielnym pudełku, albo też wpisujemy książki do zeszytu. W pierwszym wypadku każda książka ma osobną kartkę. Piszemy na niej nazwisko i imię autora, pełny tytuł książki, wydawcę, miejsce i rok wydania, liczbę stron, cenę, oraz datę przekazania do biblioteki. Potem układamy kartki alfabetycznie według pierwszej litery nazwiska autora.

W drugim wypadku dzielimy zeszyt na litery, przyczym pamiętać musimy, aby dla każdej książki zostawić pewną ilość wolnych kartek. Potem wpisujemy książki pod literą, od której zaczyna się nazwisko autora. Każdą książkę opatrujemy kolejnym numerem i numer wpisujemy do katalogu.

Pierwszy sposób nadaje się lepiej do bibliotek większych (powyżej 200 książek), drugi wystarcza w zupełności dla bibliotek mniejszych. Wreszcie na osobnych kartkach raz jeszcze wypisać musimy imię i nazwisko autora, oraz tytuł książki i jej numer. Taką kartkę wkładamy do każdej książki pomiędzy okładkę i pierwszą stronę. Z chwilą, kiedy wypożyczamy książkę, na kartce tej zapisujemy nazwisko czytelnika i datę wypożyczenia książki, poczem kartkę tę chowamy. Tym sposobem możemy w każdej chwili sprawdzić, kto książkę wypożyczył, od jak dawna ją zatrzymuje oraz ilu czytelników książkę tę czytało.

Niezależnie od tego systemu kontroli zakładamy zeszyt czytelników. Dla każdego czytelnika przeznaczamy jedną kartkę. Będziemy zapisywać tutaj numer wypożyczonej książki, datę wypożyczenia i datę zwrotu. Zeszyt ten pozwoli nam zbadać zainteresowania każdego z czytelników, przekonać się czy punktualnie zwraca książki. Czas wypożyczania książki nie powinien przekraczać miesiąca.

Możemy wreszcie specjalny zeszyt przeznaczyć na wpisywanie przez czytelników uwag o przeczytanych książkach, wrażeń i życzeń. Zeszyt taki będzie dla nas wielką pomocą przy dokonywaniu zakupów nowych książek. Musimy zawsze pamiętać, że biblioteka nasza nie ma być tylko dekoracją świetlicy, ale musi rzeczywiście służyć swoim czytelnikom. Gromadzenie książek, do których nikt nie zagląda, jest tylko marnotrawieniem pieniędzy. Do czytania nie można nikogo zmusić, książka musi się podobać, inaczej nigdy nie zdobędziemy prawdziwych i wytrwałych czytelników. Jeżeli czytelnik mówi, że go książka nudzi, jeżeli na półkach mamy książki, do których nikt nie zagląda, winę ponosi kierownik świetlicy. Do biblioteki świetlicy wolno nam kupować tylko te książki, które będą czytane.

Ale pamiętać musimy również i o tym, że czytelnika trzeba wychować. Są książki łatwiejsze i trudniejsze. Książka trudna nie zawsze jest nudna. Czasami trzeba zachęcić czytelnika, czasami poradzić, aby do książki trudnej sięgnął dopiero po przeczytaniu paru łatwiejszych.

W każdym razie, przystępując do zakupów książek, pamiętać musimy o zainteresowaniach naszych czytelników. Książki są dla nich.

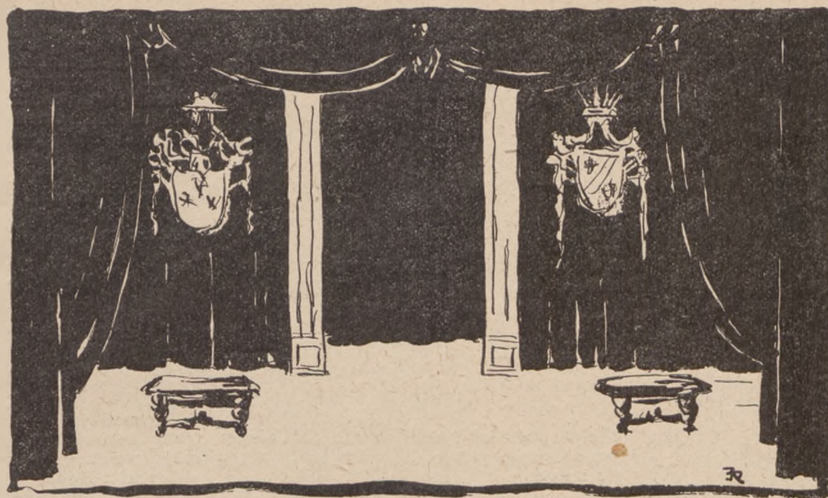
Powstały niedawno dwa kluby książki, które swoim członkom dostarczają po sześć starannie dobranych, nowych powieści rocznie w cenie 300 złotych za jedną książkę. „Klub Dobrej Książki“ wydaje powieści, które zainteresują wszystkich. „Klub Literacki Odrodzenie“ wydaje powieści trudniejsze, które podobać się będą czytelnikom bardziej wyrobionym. Biblioteki świetlicowe powinny zapisywać się do jednego albo obu klubów. Ułatwi to dobór książek.

W tym miesiącu podajemy listę dziesięciu powieści lub tomów opowiadań, napisanych po wojnie, które powinny znaleźć się w każdej bibliotece. Mówią one o losach wsi polskiej przed wojną (Gałaj) i lewicowym piśmie, które walczyło z sanacją (Putrament), o wojsku polskim, walczącym razem z naszymi wschodnimi sojusznikami (Hen) i na zachodzie (Pruszyński, Fiedler. Meissner), o Armi Ludowej w Polsce (Sowińska), o Warszawie podczas okupacji (Gojawiczyńska, Brandys) o młodzieży po wojnie (Andrzejewski), o szlachetności i podłości człowieka naszej epoki (Rudnicki).

Oto lista tych książek:

1) Jerzy Putrament: „Rzeczywistość“ („Czytelnik“)
2) Julian Gałaj: „Mystkowice, wioska mała“ („Książka“)
3) Ksawery Pruszyński: „Trzynaście opowieści, albo karabela z Meschedy“ („Czytelnik“)
4) Józef Hen: „Kijów, Taszkent, Berlin“ („Prasa Wojskowa“)
5) Arkady Fiedler: „Dywizjon 303“ („Czytelnik“)
6) Barbara Sowińska: „Lata walki“ („Książka“)
7) Kazimierz Brandys: „Miasto niepokonane“ („Książka“)
8) Pola Gojawiczyńska: „Krata“ (Książka“)
9) Jerzy Andrzejewski: „Popiół i diament“ („Czytelnik“)
10) Adolf Rudnicki: „Szekspir“ („Książka“)

Romain Rolland „Colas Breugnon"



fragment powieści w adaptacji Jadwigi Chojnackiej

Projekt dekoracji: Jan Rybkowski

OSOBY

1. Colas Breugnon — rzeźbiarz-chłop lat 50
2. Glodzia — jego wnuczka lat 7
3. Hrabianka lat 20
4. Hrabia lat 35
5. Książę
6. Lokaj
7. Radny I
8. Radny II

Rzecz dzieje się we wsi burgundzkiej we Francji.

PROLOG

Przed kurtynę wychodzi młody człowiek, w ciemnym, ale nie czarnym ubraniu. Musi mieć dobrą dykcję, nośny głos, mówi bardzo prosto, plastycznie i wolno.

Cały wstęp powinien mówić na delikatnej ironii.

Wczoraj rano dowiedzieliśmy się, że przez nasze miasto Never w prowincji burgundzkiej przejechało dwoje znakomitych podróżnych, mianowicie hrabianka de Terme i hrabia de Malebua.

Nie zatrzymywali się wcale i udali się wprost do zamku w Asnua, gdzie zamierzali spędzić kilka tygodni. Rada ławników miejskich uchwaliła, jak nakazuje stary obyczaj, zaraz nazajutrz wysłać do parki rzadkich ptaszków specjalną delegację, która by im, imieniem miasta złożyła gratulację z powodu szczęśliwie odbytej podróży. Pomyśleć tylko, że ludzie za cud uważają, gdy takie stworzenia przybędą z Paryża, nie połamawszy sobie przytem kości. Rada uchwaliła, by delegacja doręczyła dostojnym nicponiom trochę smakołyków, zwłaszcza ciast i biszkoptów, będących specjalnością miejscową.

Florymond, zięć Colasa, kazał przyrządzić trzy tuziny biszkoptów. Wprawdzie panowie radni oznajmili, że wystarczy dwa, ale Florymond był również ławnikiem i wszystko czynił na wielką skalę. Zwłaszcza, że rachunek miała płacić gmina.

Do witających przyłączył się i Colas, chociaż przez nikogo nie proszony. Nie mógł pominąć sposobności zobaczenia niezwykłych osób.

Poza tym, ale to już inna sprawa, zabrał ze sobą swoją drogą Glodzię, córeczkę Florymonda. Nie bardzo się posuwali naprzód. Szkapy zatrzymywały się same pod każdą górką, dyszały i kiwały głowami. Trzeba było czekać, aż odpoczną i ruszą w dalszą drogę.

Panowie radni, zbliżywszy się do zamku, zatrzymali się i przywdziali szaty odświętne. Były rzeczywiście piękne, barwne i porywały oczy

(powoli odsłania się kurtyna)

Scena przedstawia taras przed pałacem. Scena jest rozdzielona na trzy części. Proscenium, schody, taras. W tylnym planie są drzwi, wejście do hollu w pałacu.

Na tarasie ustawione są fotel i krzesełko. Przez drzwi zagląda lokaj. Po chwili wchodzi hrabianka, hrabia i książę z jednej strony to znaczy przyjezdni, a z proscenium wchodzą goście przyjezdni, o których mówią w prologu. Gwar ogólny. Coraz któryś z delegatów podchodzi i oddaje przywieziony prezent. Kiedy już skończył się ceremoniał z prezentami mała Glodzia, zachęcona przez dziadka, wbiega po schodach i wręcza koszyczek biszkoptów.

Hrabianka

(wyjmując biszkopt z koszyka) Otwórz dziubek, podzielimy się. (Glodzia zjada kawałek biszkoptu i uśmiecha się z zadowoleniem).

Colas

(patrzy z najwyższym wzruszeniem i zachwytem, woła na całe gardło) Niech żyje dobry i piękny kwiatuszek niwerneński!

(Wszycy się śmieją, patrząc z podziwem na Colasa, jedni kiwają głowami, drudzy, bliżej stojący Colasa, poklepują go po ramieniu).

Hrabianka

Czy to twój tatuś?

Glodzia

To dziadek.

Książę

(do hrabiego głośno) To ten postrzelony Breugnon. Daj mu znak, żeby wszedł na górę.
(Colas wchodzi na schody, kłania się na wszystkie strony, trochę urażony określeniem, jakiego użył książę).

Colas

Papką, czapką, chlebem, solą
Ludzie, ludzi niewolą.
(Mówiąc to, Colas uważnie przypatruje się Hrabiance).
(Hrabia woła lokaja).

Hrabia

Zaprowadź ich na wino ,niech się weselą! A ty, Colasie, zostań! (Colas posłusznie składa buzię w ciup)

Colas

Słucham jaśnie pana.

Hrabianka

Czy to pańska córeczka, to śliczne bobo?

Colas

Łaskawa pani, to moja wnuczka. Dzieci to bogactwo biedaków.

Hrabia

Jesteście, słyszę, muzykantem? Co wam przynosi wasz zawód?

Colas

Prawie nic. (uśmiecha się ironicznie).

Hrabia

Dlatego jesteście biedni. To wasza własna wina. Nie chcecie pracować, Bóg was ukarał. I dobrze zrobił. Słuszne są wyroki boskie. (Zadowolony z siebie, wrócił do swojej towarzyszki, ale zauważył, że jej już nie ma).

Hrabia

I tak nie mamy nic innego do roboty. Skorzystajmy z obecności tego biedaka...

Książę

Zaraz będą tańce.

Hrabia

(do księcia głośno) Minę ma coprawda dosyć ograniczonego, ale, włócząc się po szynkach i gospodach, musi wiedzieć, co myśli ludność prowincji... o ile wogóle...

Książę

Tss...

Hrabia

(ciągnie dalej) O ile w ogóle myślą o czymkolwiek poza troską o sprawy osobiste.
(zwraca się do Colasa)

Hrabia

A więc, przyjacielu, zechciej nam powiedzieć, jaki jest nastrój umysłów w kraju?

Colas

(przybiera idiotyczną minę i powtarza) Nastrój umysłów, ee, nastrój umysłów...

Hrabia

No? Czy umysły nie funkcjonują na prowincji?

Colas

(milczy uparcie, medytuje)

Hrabia

(mówi jak do kretyna) Powiedz nam, drogi człowieczku, co sobie ludziska opowiadają?... Czy trzymają się wiary przodków, czy trwają wiernie po stronie króla?

Colas

Bóg jest wielki, a król baran wielki. Kochamy obu jednakowo.

Hrabia

A co sądzisz o książętach?

Colas

O, to bardzo wielcy panowie.

Hrabia

Więc trzymacie ich stronę?

Colas

Tak... Tak... Tak... Jaśnie wielmożny panie.

Hrabia

Jesteście więc przeciwnikami papieża?

Colas

O nie, trzymamy z nim także.

Hrabia

Jakto?

Colas

(bardzo naiwnie i prosto) Możliwe, że się niebardzo lubią, ale my trzymamy z jednymi i z drugimi.

Hrabia

Na Boga, musicie przecież wybrać!

Colas

Czyż trzeba koniecznie wybierać? Nie można się od tego powstrzymać Wasza Wielmożność?

Hrabia

Oczywiście, że nie!

Colas

Jeżeli tak, to zastanowię się, muszę się zastanowić... Przyjdę i powiem, może w przyszłym tygodniu... tak koło czwartku!

Hrabia

Nie wstyd ci? Nie jesteś w stanie odróżnić dnia od nocy...

Colas

Słowo daję, jaśnie panie, nie mogę!

Hrabia

Przecież to jasne, jak dzień.

Colas

Widzę, że dzień jest jasny, nie jestem ślepy, ale jeśli idzie o stronników króla i stronników książąt, doprawdy wybór trudny.

Hrabia

Ale dlaczego?

Colas

Gdyż nie wiem, którzy z nich więcej piją a niszczą kraj.

Hrabia

Nie rozumiem.

Colas

Nie chcę ubliżać żadnej stronie, ale mówiąc otwarcie, wolę przyjaciół, wiktujących się u stołu innych.

Hrabia

Więc nie jesteś zdolny kochać kogokolwiek?

Colas

Panie, kocham to, co posiadam!

Hrabia

Byłżebyś w stanie poświęcić mienie za króla swego i pana?

Colas

Owszem... uczynię to chętnie, jeśli nie ma innego wyjścia.

Hrabia

Ach, tak.

Colas

Tak... A jeszcze radbym wiedzieć, czy nie dałoby się tak urządzić, by jeden... zawód... nie wchodził drugiemu w drogę.

Hrabia

Ja nic a nic nie rozumiem...

Colas

My umiemy tylko... wzorem naszego ojca Adama; mówią, że on był również ojcem waszych wielmożności, ale ja nie wierzę.

Hrabia

I cóż tedy dalej!

Colas

Tedy od ojca Adama uprawiamy ziemię, użyźniamy ją, kopiemy, siejemy, hodujemy owies, pszenicę, żyto, sadzimy wino, kosimy łąki, młócimy ziarno, ścinamy drzewo, kujemy kamień, strzyżemy wełnę, robimy sukno, garbujemy skórę, topimy żelazo, robimy meble i stawiamy domy, zakładamy gościńce, stawiamy mosty, budujemy miasta... słowem urządzamy cały kraj... I nie umiemy nic więcej.. Jesteśmy w gruncie rzeczy krase, krase byki.

Hrabia

No, wreszcie zrozumiałeś!

Colas

Zrozumiałem. Ale nagle Wasza Wielmożność pyta: kogo wolisz, króla czy papieża? Którą pięść wolisz, który bat wali lepiej po twoich żebrach?... Hola... hola — to kwestia poważna! To rzecz godna zastanowienia. Tedy powiedziałem: Muszę się zastanowić.

Hrabia

Czyś ty chłopie oszalał?

Colas

Bo na przykład dzisiaj... Dzisiaj mógłbym wydać sąd nierozważny. Dzisiaj jakoś nie gustuję w żadnym bacie. Należałoby przed udzieleniem odpowiedzi ująć ten bat we własne ręce...

Hrabia

I co? (patrzy groźnie)

Colas

I spróbować... Raz... Drugi...

Hrabia

(stoi z niepewną miną, nie wie, czy ma się śmiać czy płakać. Wtem podchodzi lokaj i mówi)

Lokaj

Jaśnie panie. Uczta gotowa!

Hrabia

Po takiej przekąsce, jak rozmowa z tym oto (pokazuje Colasa) człowiekiem, straciłem cały apetyt.

(kurtyna)

Uchwała

Wyciąg z protokółu z dnia 7.V. 1948 r. z posiedzenia Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych, odbytego w obecności pełnomocnych przedstawicieli zarządów głównych organizacji społecznych i

min. S. Matuszewski
— Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza
J. Bogusz
— Liga Morska
I. Kowalska
— Liga Kobiet
por. Gaweł
— Związek Osadników Wojskowych
płk Kępiński
— Liga Lotnicza
ob. Grudowa
— Związek Inwalidów Wojennych RP
ob. I. Buzukowa
— Centralny Ośrodek Szkoleniowy

W obecności i przez tych przedstawicieli zapadła następująca uchwała:

Na wniosek ob. J. Bogusza zdecydowano, że poszczególne zarządy główne organizacji społecznych opracują i wyślą w teren do podległych sobie ognisk organizacyjnych okólniki z poleceniem wykorzystania w pracy terenowej wydawnictw „Poradnik Społeczny" i „Świetlica", oraz zdecydowano zapraszać na zebrania Komisji Koordynacyjnej z głosem doradczym redaktora naczelnego „Poradnika Społecznego" i „Świetlicy".

U NASZYCH POETÓW

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

MOST PONIATOWSKIEGO

Drogi zburzone,
Miasta w ruinie,
historia
gnie nas i łamie,
lecz — „nie zginęła“
nigdy nie zginie,
my ją dźwigniemy
sami!

Sterczą pod niebo
gruzy Warszawy,
wre robota
nad rumowiskiem:
z gruzów zwycięstwa,
z odłamków sławy
most budujemy
przez Wisłę.

Lud,
co przed wrogiem
karku nie schylał,
dźwiga za przęsłem przęsło.
Filar pod niebo!
Łuki na filar!
Wzwyż!
W dal!
W socjalizm!
W zwycięstwo.

Most — narodowi,
roboczym masom,
niech przezeń przejdą
wojskiem.
Trzeba zapału,
Trudu i czasu.
Most budujemy:
Polskę.

PIEŚŃ MAJOWA

Znasz ty Warszawy oblicze,
jej nieśmiertelne piękno,
gdy zdawało się, że serce jej pękło,
a ono świeciło zniczem
woli, nadziei, męstwa,
nieśmiertelnego czynu?
Oto ona — posąg zwycięstwa —
urąga własnym ruinom!

A znasz ty Łodzi oblicze,
Łodzi złej robotniczej,
w walce o chleb, o warsztat,
o wolność, o bruki miasta?
Ona jest pracy posągiem.
Patrz — ręce kominów wyciąga.

Przeto dziś o poranku majowym
podzielimy się dobrym słowem,
pójdziemy, radośni i prości,
czerwienią sztandarów skrzydlaci,
sercami drogę wymościć
tej, co za krew nam zapłaci —
Wolności!

63

Ujazdowskiej już nie ma Alei,
została Golgota Męstwa.
Ja wykreślam Aleję Nadziei
i Most Zwycięstwa.

Ja nie jestem urbanistą, specem
od ustawiania cegły,
ale moje słowa dolecą
do Niepodległej.

Ockną się martwe ulice,
spojrzą, milcząc:
Wolska, Krakowskie, Waliców,
Krucza, Wilcza,
skrwawiony łeb Żoliborza
padnie na tors Śródmieścia,
upiory szepną: „Może?
Wreszcie!...“,

garąbany wstanie Mokotów,
Praga, wielokroć krwawa,
nieugięta Wola z Ochotą...
Wierzcie: z orlim skrzydeł łopotem
zmartwychpowstanie WARSZAWA!

MONTE CASSINO

Nasze granice naszli znienacka,
słupy graniczne zewsząd zrąbali...
Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
w dymie eksplozji, w huku batalii.

Nasze granice?... — trzeba ich szukać
w rytmie kaemów, w chrzęście pancerzy.
My już to wiemy, stara nauka
polskich tułaczy, polskich żołnierzy.

Idzie Karpacka, idzie Kresowa,
walą armaty, trzeszczą spandauy.
Tam nam nie ujdzie, tu się nie schowa
wróg, uzbrojony w broń doskonałą.

Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
każda bojową chrzęszcząc maszyną.
My was znajdziemy, choć po omacku,
w Monte Cassino! W Monte Cassino!

Padnie nas wielu w pięknej Italii,
żywi umarłych grzebmy i liczmy,
potem pójdziemy dalej i dalej
stawiać, przestawiać słupy graniczne.

Nasze granice? — „Póki żyjemy“,
wszędzie, gdzie nasi walczą i giną.
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,
nasze grance w Monte Cassino.

ADAM WAŻYK

ODPOWIEDŹ

Głosem poległych wołają
krwawiące mury Warszawy:
Jaki wasz będzie rachunek?
Nasza odpowiedź:
— Krwawy.

Czym odpłacicie za najazd,
za obłąkaną kobietę,
za kulę w piersi dziecięcej?
Nasza odpowiedź:
— Bagnetem.

Za podeptaną mowę
jaką dostanę zapłatę?
Jakim spotkacie ich słowem?
Nasza odpowiedź:
— Granatem.

Długoż nam jeszcze stygnąć
w nieugaszonej agonii?
Zagłada czy ocalenie,
powiedzcie...
— Bracia, do broni!

SERCE GRANATU

W roku trzydziestym dziewiątym, niegdyś,
odłamek muru skroń ci znieczulił,
ktoś cię pochował tam, gdzie poległeś,
w sercu śródmieścia, w załomie ulic.

Wiosną kiełkuje spod rumowiska
twojego domu zbłąkana trawa;
grób bez ojczyzny, proch bez nazwiska
i mury stoją rzewne — Warszawa.

Przyjdę do ciebie pod załom ulic —
drogą najkrótszą, marszem z daleka,
tam, gdzie pod kamień grób twój się wtulił,
przyjdę, wstydliwy prochu człowieka.

Na to, byś w mieście żyjącym leżał
i w ziemi swojej wiadomy światu —
i na to właśnie trzykroć uderza
w rzucie na Zachód serce granatu.

DZIEJE

Ci, co zginęli w murach Warszawy,
ci, co zginęli na Westerplatte,
ci, dali życie nie za nic.
Ci, co polegli w śniegach Narviku,
ci, co polegli w piaskach Tobruku,
ci nie polegli za nic.
Ci, co wołali „merde“ w Bir-Hakeimie,
ci, co topili statki w Tulonie,
do tamtych byli podobni.
Ci, którzy niegdyś padli w Madrycie
i którzy wzięli pierwszeństwo śmierci,
do wszystkich byli podobni.

Ci, co bronili murów Odessy,
ci, co bronili Sebastopola,
bronili siebie i nas.
Tam, gdzie się Wołga zbliża do Donu,
tam, gdzie się gruzy Stalingradu świecą,
tam ocalono nasz dom.

WIDOKÓWKA Z MIASTA SOCJALISTYCZNEGO

O świcie niecierpliwa,
niesyta swojego piękna,
syczała lokomotywa
nad dziewczyną, która uklękła.

Ktoś, kto przelotnie zobaczył
pogański profil dziewczyny,
opacznie sobie tłumaczył,
że modli się do szyny.

A jej tylko drgała warga,
gdy ranną racją oliwy
maściła, czuła kolejarka,
tłoki lokomotywy.

K A R U Z E L A



Kukiełki J. Zaruby do tekstu K. I. Gałczyńskiego.

TADEUSZ K. SOWICKI

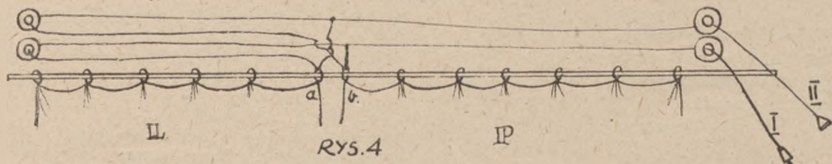
WSKAZÓWKI TECHNICZNE DO „KARUZELI"

W jednym z poprzednich numerów „Świetlicy" przy omawianiu „Gęgorka" podaliśmy sposób i plany zbudowania sceny lalek. Skorzystamy teraz z wykonanych części naszego miniaturowego teatru, a jeśli jeszcze w Waszej Świetlicy nie zrobiono tego, wystarczy spojrzeć na rysunki i zrobić parawan, który będzie nam potrzebny do „Karuzeli".

Ustawimy go jak poprzednio w naszej sali i wybudujemy lekką, lecz trwałą ramę sceny. Jest ona konieczna, bo „Karuzela" to „sztuka z kurtyną". Na rysunku widzimy, że nie jest to rama symetryczna. Nie podajemy tutaj dokładnych wymiarów, bo zapewne nie wszyscy trzymali się i poprzednio rysunku, lub też względy oszczędnościowe kazały zmniejszyć w długości wymiary parawanu.

Posługując się jak poprzednio przy budowie drzew, listwami (łatami), zmontujemy szkielet w odpowiednich wymiarach i proporcjach, nie obawiając się, że górna pozioma linia ramy scenicznej jest ukośna. Jest to bardzo potrzebne dla uzyskania estetycznej i plastycznej całości i dla uniknięcia szablonu i monotonii wśród pionów i poziomów. Na ramie przybijemy kształt (jak na rysunku) najlepiej z dykty lub przynajmniej z tektury. Chodzi o to, aby rama sceny nie przepuszczała światła. Na szczycie umocujemy wycięty księżyc. Całość pomalujemy klejową farbą w kolorze ciepłego piasku lub szarawo niebieskawym. Poprzeczne kreski dekoracyjne malujemy kolorem jasno brązowym.

Powiedziane jest, że kurtyna „gra" w „Karuzeli". Musimy ją zatem zrobić. W tym celu musimy się postarać o materiał, możliwie nie przepuszczający światła, a jeśli to nie możliwe, podszyty czarnym materiałem. Nie będzie to wysiłek i koszt stracony. Kurtyna zostanie do wszystkich następnych sztuk i doda naszemu teatrowi uroku.

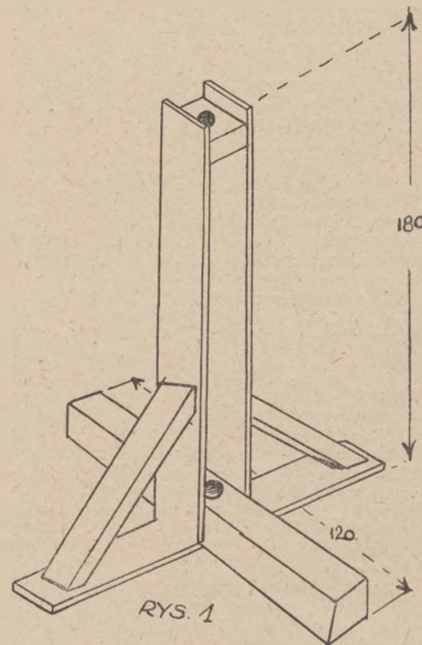


Przycinamy dwie części zszyte wzdłuż, w miarę możliwości finansowych trzy szerokości sceny, aby uzyskać obfite i ładne fałdy przy zasłonięciu. Po lewej stronie ramy scenicznej umocujemy pręt metalowy o grubości około 8 mm. Po nim będą się przesuwały kółeczka, do których przyszyjemy kurtynę. Rysunek 1 pokazuje schematycznie, w jaki sposób należy przeciągnąć i powiązać sznurki, aby rozsuwać i zasuwać kurtynę jednym pociągnięciem. Potrzebne do tego są cztery kółeczka drewniane lub porcelanowe, przez które przebiegać muszą sznurki, by uniknąć splątania. Sznurek rozsuwający (nr I.), jest przyszyty (przy zasuniętej kurtynie) w swym środku do punktu „b." prawej strony, a jego koniec do punktu „a" lewej strony. Sznurek zasuwający (nr. II) przymocowany (również przy zasuniętej kurtynie) w swym środku do punktu „a" lewej strony, a swym końcem do punktu „b" prawej strony. Końce sznurków dobrze jest obciążyć ciężarkiem, aby po rozsunięciu sznurki nie zwisały wolno, lecz były wyprężone. Aby nie mylić się, który rozsuwa, a który zasuwa kurtynę, oznaczyć je kolorem.

Opisaną ramę sceny wraz z kurtyną przymocujemy za parawanem i wzmocnimy ją ukośnymi liniami.

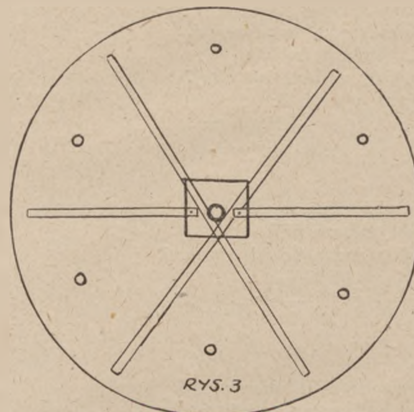
Następnie budujemy karuzelę, bez której nie ma widowiska. Na rys. 1 widzimy stojak drewniany, który będzie służył do umocowania samej karuzeli i obracania jej. Rysunek jest tak wyrazny, że chyba nie trzeba go szczegółowo opisywać. Wysokość stojaka wynosi 180 cm (pamiętać trzeba, że jest to wysokość dopasowana do parawanu, który, jak pamiętamy, ma 165 cm.)

Przy tym stosunku wysokości podłoga karuzeli z ozdobą dolną, jak na rysunku Zaruby, będzie dokładnie zbiegać się z górnym brzegiem parawanu. Dwie mocne deski zbite razem z krzyżakiem, w górnej części mają klocek wywierconym otworem trochę większym niż grubość masztu karuzeli. W dolnym wyżłobiony taki sam otwór (gniazdo), w którym opiera się dolny koniec masztu.



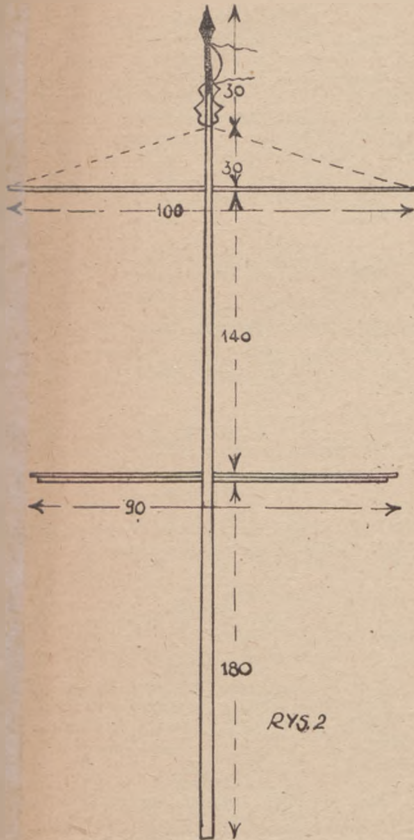
Rys. 2 obrazuje, w jaki sposób umieścić na maszcie podłogę karuzeli i jej dach. Podłoga (rys. 3), to krąg drewniany z grubej 6 mm dykty, przybity do trzech skrzyżowanych listew, wzmocnionych w środku drewnianym kwadratem, z wywierconym otworem na maszt, lecz mocno z kręgiem związanym. W powierzchni tej podłogi wywiercimy sześć otworów o średnicy około 4 cm, tak, aby swobodnie obracał się kijek kukiełki poruszanej od dołu.

Dach karuzeli zbudujemy również z listewek, lecz końce ich połączymy znowu listewkami, aby otrzymać wielobok, jak to wyraźnie pokazuje projekt karuzeli. Dach albo z materiału albo z papieru, zbiegający się do góry, co również widoczne jest na projektach.

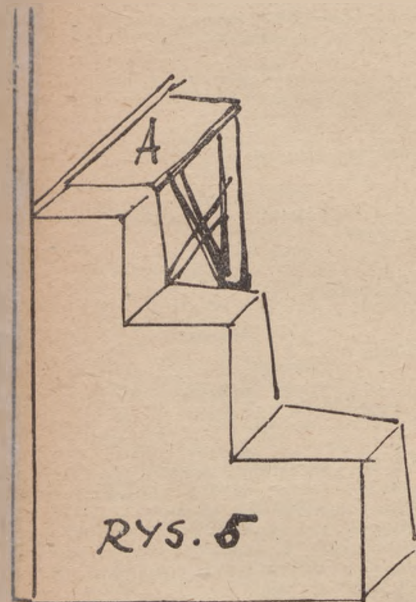


Całą karuzelę usadawiamy w otworach wywierconych w podstawie i karuela gotowa. Lekkim ruchem ręki będziemy ją obracać w myśl informacji scenariusza.

...zed kurtyną, dobudujemy małe podesty ze stołami, ustawione po obu stronach, tuż za parawanem, jak to wskazuje rys. 5.



Bierzemy teraz rysunki kukiełek i, korzystając z rad z poprzedniego numeru, wykonamy lalki do „Karuzeli". Nie obawiajmy się trudności. Jerzy Zaruba, autor wielu szopek politycznych jako plastyk, dobitnie i dokładnie rysuje swoje lalki.



Bierzemy znowu glinę i modelujemy podobne głowy jak na projektach.

Zapewne usłyszycie, że Zaruba modeluje swe lalki wprost w masie papierowej albo w gipsie — to prawda, ale do tego trzeba ogromnej wprawy, i talentu rzeźbiarskiego, co jest już wyższym stopniem wtajemniczenia sztuki lalkarskiej i po długim czasie można stopień ten osiągnąć.

Nie obawiajmy się, że głowy są wszystkie większe niż być powinny. Pamiętajmy, że kukiełka gra przede wszystkim głową i głowa to najbardziej ekspresyjna część lalki. Nie bawimy się także w szczegółowy i nie starajmy się poprawiać dodatkami tych lalek. Im będą bliższe projektu, tym będą lepsze. Tak jak modelowaliśmy głowy do pacynek i jak powtarzaliśmy model gliniany w masie papierowej, tak samo postąpimy tutaj. Po wysuszeniu malujemy główki, patrząc na projekty. Pamiętajmy jeszcze o jednym, że pomysłowość odgrywa tutaj bardzo wielką rolę, jeśli idzie o wykorzystanie różnorodnego materiału. Wszystko może się przydać. I deska i dykta i tektura. By zrobić włosy, nie szukajmy ich u fryzjera, ani nie zabierajmy siostrom sztucznych warkoczy. Dużo lepsze włosy zrobimy z różnych grubości sznurka farbowanego na jaki zechcemy kolor.

I jeszcze jedno pamiętajmy: każda kukiełka w jakiś sposób musi być przymocowana do kijka, a więc musi mieć swoją część usztywnioną, swój szkielet.



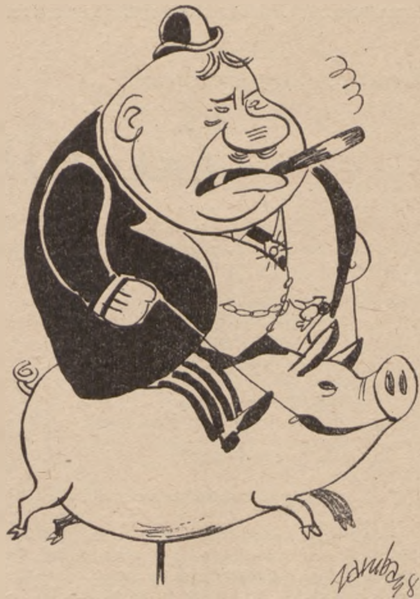
A więc kolejno: Piekielny Piotruś — duża głowa z otwartemi ustami, wielka (może być ruda) czupryna z sznurka, kijek osadzony wprost na szyi, a korpus — to szkielet z drutu ubrany w łatane szatki. W ręku proca. Nie zapomnijmy o namalowaniu piegów, które powinny być w proporcjach trzy razy większe niż piegi prawdziwych ludzi.



Hermenegilda: pegaz drewniany, zamiast ogona — miotła (najlepiej naprawdę z pęczka słomy, reszta — również jak na rysunku możliwie jak najwięcej.



Murzyn Baltazar: głowa jak na projekcie, ubrany w czarny frak, jedzie na żyrafie, którą możemy płasko wyciąć z dykty tylko przymocować po obu stronach cztery nogi.



Krupczałowski: jest tak dokładnie przedstawiony na rysunku, że trudno coś więcej o nim powiedzieć. Jedzie na grubej świni, a świnia ta, to poprostu pękaty balon uszyty lub wymodelowany. Cztery nóżki i ogonek mogą być nawet luźno przyszyte do korpusu.

(Dokończenie na str. 8).



Osiołek Porfirion: bardzo wyraźnie narysowany, siedzi w łódce, którą musimy zmontować z drzewa. Osiołka najlepiej uszyć z gałganów i wypchać ligniną, lub odpadkami materiałów tak jak wypychamy piłkę.



Ostatni, to Gżegżółka na Zielonej Gęsi. Gęś zbudowana jest na tej samej zasadzie co Gęgorek (patrz poprzedni numer „Świetlicy"), tylko, że nie musi mieć tak giętkiej szyi. Pamiętajmy, by pomalować ją na zielono.

Scena i aktorzy gotowi. Przypominamy, że na tle, poza karuzelą jest horyzont, na którym przypniemy znowu księżyc, gwiazdy i słońce.

Wawrzon

A dziwujesz się?

Marysia

Dziwuję się!

Wawrzon

Chwała Bogu, jest się czego dziwować! Nie otumanił nas Niemiec. Prawdę mówił, że takich łąk jak w Ameryce, to na całym świecie niema. (pokazuje ręką w dal) Żeby jeno dali ziemię zaraz koło miasta z tamtą oto łączką, blisko by było na targ. Przyjdzie jarmark: krowę pognasz, świnię pognasz to i sprzedasz. Pokłonię się wielmożnemu komisarzowi od rządu nisko, przymówię się zręcznie, żeby mi choć i ze dwie włóki boru podarował. Jak dziedzictwo to dziedzictwo.

Marysia

Tatulu, a co teraz będziemy robić?

Wawrzon

Musimy czekać. Niemiec powiedział, że nadejdzie tu komisarz od rządu i będzie się o nas pytał, a do tego czasu odpocznij sobie dziecko, albo i zjedz co nieco...

Marysia

Nie chce mi się jeść, tatulu...

Wawrzon

A to ci nowina! Jeść jej nie chce! Toć ty już teraz nic innego robić nie będziesz ino jeść i spać, spać i jeść — bo panią będziesz a nie chłopką. Ho, ho! Ameryka to nie to co Lipińce!

Marysia

A mnie i w Lipińcach było dobrze.

Wawrzon

Było ci dobrze! Robotyś jeno pilnować musiała i dolę znosić, o jakiej tu się nikomu nie śni. Poczekaj troszeńkę, a dziedziczką cię zrobię i za dziedzica pójdziesz!

Marysia

Nie masz, tatulu, dziedzica nad Jaśka!...

Wawrzon

Którego Jaśka? Sobków?

Marysia

Nie Sobków, tatulu! Jaśka Smolaka! Koniuchy!

Wawrzon

Ty go sobie z głowy wybij! Ni jemu do ciebie, ni tobie do niego. Tyś przyjechała panią być, a on jak koniuchą był, tak i zostanie !

Marysia

On też i kolonię ma!...

Wawrzon

Ma, to w Lipińcach!

Marysia

A ja myślę, tatulu, że co komu przeznaczone, to go nie minie!

Wawrzon

Ale Jaśko cię minie!

Marysia

Dobry był....

Wawrzon

I w świat szeroki wypuścił?

Marysia

Bo wam się nie chciał przeciwiać. Ale, kiedy się tatulo uparli jechać, mówił, to i ja zadatek dworski oddam, chałupę sprzedam, kolonię sprzedam i za tobą pojadę! Gdzie ty będziesz, tam i ja żurawiem w powietrzu polecę, kaczorem wodę przepłynę, pierścieniem się po gościńcu potoczę i znajdę cię! Alboż mi dola jakowa bez ciebie?

Wawrzon

Niech ino komisarz przyjdzie i dziedziczką zostaniesz, nie będziesz ty sobie Koniuchą głowy zaprzątała...

Marysia

Niechby już przyszedł ten komisarz... (otula się chustką)

Wawrzon

Zimno ci?

Henryk Sienkiewicz

Za chlebem

nowela

(adaptacja: Stanisław Sojecki)

Osoby: Lektor
Wawrzon, chłop-emigrant — lat 60
Marysia, jego córka — lat 18
Orlik, lat 25
Policjant
Starszy Pan
Wiliam.

LEKTOR

(czyta przed zasłoniętą kurtyną)

Na szerokich falach oceanu kołysał się niemiecki statek, płynący z Hamburga do Nowego Jorku. Od czterech dni był już w drodze, a od dwóch minął zielone brzegi Irlandii i wydostał się na pełnię.

Blask chmur padał miejscami na wodę, a na tym tle perłowym odrzynał się wyraźnie czarny kadłub statku. Kadłub ten, zwrócony dziobem ku zachodowi, to wspinał się pracowicie na fale, to zapadał wgłąb, jakby tonął, a szedł naprzód. Wiatr był dobry. Pogoda znaczyła się coraz lepsza.

Korzystając z pogody, pasażerowie powysypywali się na pokład. Na tyle okrętu widać było czarne paltoty i kapelusze podróżnych z pierwszej klasy, na przodzie pstrzyła się różnobarwna gawiedź emigrantów, jadących pod pokładem. Pomiędzy wszystkimi ludźmi dwoje było bardzo smutnych i jakby odłączonych od reszty: stary mężczyzna i młoda dziewczyna. Oboje, nie rozumiejąc po niemiecku, byli prawdziwie samotni i wśród obcych. Kto oni byli — każdy z nas na pierwszy rzut oka by odgadł: chłopi polscy!

Chłop nazywał się Wawrzon Toporek, dziewczyna Marysia była jego córką. Jechali do Ameryki i przed chwilą po raz pierwszy odważyli się wyjść na pokład. Na zbiedzonych chorobą ich twarzach malował się przestrach i zdziwienie zarazem. Nie mówili do siebie nic, bo nie śmieli. Wawrzon trzymał się jedną ręką za poręcz, drugą za czapkę rogatą, żeby mu jej wiatr nie zerwał, a Marysia trzymała się tatula i ile razy statek pochylił się mocnej, tyle razy przytulała się do niego silniej, wykrzykując po cichu ze strachu.

Dziewczynie oczy nabiegły łzami, a potem oboje zaczęli rozmyślać o pozostawionych w kraju rodzinnych Lipińcach. Wawrzon Toporek rozmyślał — dlaczego jechał do Ameryki i jak się to stało, że jechał.

Jak się stało?

W karczmie poznał się z Niemcem, co się po wsiach niby o len zamawiał, a w rzeczy samej ludzi za morze wywoził. Niemiec opowiadał mu cudy i dziwy o Ameryce. Ziemi obiecywał darmo tyle, ile w całych Lipińcach nie było — i z borem, łąkami, a chłopu aż się oczy śmiały. Niemiec pokazywał pieniądze, jakich nie tylko chłopskie, ale i dziedzicowe oczy nie widziały. I chłopa skusił. Wawrzon wyprzedał co miał, wziął córkę i oto płynął teraz do Ameryki.

Na zachodzie pokazała się naprzód wyspa z wielkim gmachem, stojącym pośrodku, a dalej niby gęsta mgła, niby chmura, niby dymy jakieś, pasmami po morzu rozwleczone, niewyraźne, zmącone, bezkształtne. Ale im bardziej okręt zbliżał się do brzegu, tym wyraźniej wyrastało na nim piękne, olbrzymie miasto. Podróż była skończona. Zeszli ze statku i znaleźli się na lądzie.

Scena 1.

(Scena przedstawia fragment portu, z którego ulica prowadzi do miasta. Po obu stronach ulicy zieleń, w głębi drapacze chmur). Wawrzon i Marysia wchodzą na scenę powoli, lekko przestraszeni i zdziwieni).

Wawrzon

Maryś?

Marysia

Co, tatulu?

Wawrzon

Widzisz?

Marysia

Widzę!

Marysia

Zimno, tatulu!...

Wawrzon

Siądź sobie choćby na tej skrzyni i odpocznij, komisarza jeno patrzeć...

Marysia

A jak nie przyjdzie, tatulu?

Wawrzon

Co? Jak? Nie przyjdzie? Co ci do głowy przychodzi!

Marysia

Miał czekać i nie czekał! To może i nie przyjść!

Wawrzon

Cicho! Do diabła z taką wróżbą !

Marysia

Ja ino tak sobie mówię!...

Wawrzon

Nie było by miłosierdzia bożego nad nami!

Marysia

Tatulu! Wróćmy do Lipiniec!...

Wawrzon

Idź się utop!

Marysia

O, Jezu! Co wy!?...

Wawrzon

Co ja? Ty mi o Lipińcach już nie wspominaj!

Marysia

Nie gniewajcie się, tatulu — to tak przed nocą. Pomyślałam sobie wieczór już, a my nie będziemy może mieli dachu nad głową.

Wawrzon

To nic, dziecko, to nic! Niechby i tę noc pod gołym niebem... Jutro się za czemś rozejrzę. Ho, ho! Jutro... (rozwija węzełek)

Policjant

(wchodzi nagle, widząc, że Warzon przygotowuje nocleg)

Tu w nocy przebywać nie wolno! I spać tu nie wolno! (odchodzi)

Wawrzon

(do Marysi) Hę!? Co!?

Marysia

Wygania nas !

Wawrzon

Czemuś go nie prosiła, ciemięgo, żeby nas tu zostawił?

Marysia

Jakże miałam prosić?

Wawrzon

Pod nogi podjąć! Ulitował by się!

Marysia

Strach mi mowę odebrał...

Wawrzon

Bogdajeś zmarniała!

Marysia

Tatulu! Cóżem ja winna!?

Wawrzon

Zabieraj szmaty i idziemy stąd!

Marysia

Nie udźwignę!

Wawrzon

To je rzuć!

Marysia

Toć się przydadzą!

Wawrzon

Nie przydadzą się!

Marysia

Co wam, tatulu?

Wawrzon

Rzuć, bo cię zabiję!

Marysia

Rzucę, tatulu!

Wawrzon

Wstawaj i pójdziemy!

Marysia

Dokąd, tatulu?

Wawrzon

Nie tobie na dworze sypiać! Ludzie cię opuścili, Bóg cię opuścił, to niech cię śmierć przytuli. Woda głęboka, nie będziesz się męczyła!

Marysia

Tatulu, wyście....

Wawrzon

Utopię cię, niebogo i sam się utopię! Nie ma poratowania dla nas — nie ma miłosierdzia nad nami! Jutro ci będzie lepiej na tamtym, niż dziś na tym świecie!

Marysia

Nie chcę, tatulu! Nie chcę!! Czy wy się Boga nie boicie? Tatulu serdeczny, złoty, zlitujcie się nade mną! Com ja wam uczyniła!? Czym narzekała na swoją niedolę!?

Wawrzon

Choćbyś krzyczała nikt cię nie posłyszy! Pchnę cię tylko i wszystko dwóch pacierzy nie potrwa!

Marysia

Zlitujcie się! Ja przecież dziecko wasze. Ja biedna i chora! Mnie i tak już nie długo na tym świecie! Ja się boję! (upada, trzymając ojca kurczowo za nogi) Panienko Najświętsza! Jaśku! Jaśku! Tatulu, tam Matka Boska! Tam Matka Boska

Wawrzon

Matka Boska!...... Matka Boska!..... (po dłuższym szamotaniu się z własnymi myślami, pochyla się nad głową córki i głaszcze ją po włosach) Maryś.. .... Maryś...... Odpuść mi, dziecko!....

Marysia

Niech wam tak Pan Jezus odpuści, jak za odpuszczam!...

Wawrzon

Dziewczyno najmilejsza, spokój tobie! Kwiatuszku dobry i cierpliwy, spokój tobie!... .

Marysia

Znowu ktoś idzie, tatulu. Pewnie już teraz wypędzą!

Wawrzon

Niech spróbują! Nie damy się! Ciebie nie dam skrzywdzić!

(Na scenę wchodzi Starszy Pan z synem Wiliamem).

Starszy Pan

A wy co tu robicie?

Wawrzon

Jezu! Maryś, słyszałaś? Po naszemu mówi!

Starszy Pan

Skąd się tu wzięliście!?

Wawrzon

Spod Poznania, jaśnie dziedzicu, Spod Poznania!

Starszy Pan

Spod Poznania? I co tu robicie?

Wawrzon

W srogiej niedoli żyjemy! Toć wy swój, jaśnie dziedzicu! Nie dajcie marnie zginąć! (usiłuje podjąć Starszego Pana za nogi)

Starszy Pan

Skończcie z tym! To nie uchodzi! Gdzie mieszkacie?

Wawrzon

Nigdzie, jaśnie panie!

Starszy Pan

Nie macie rzeczy, prócz tym węzełków?

Wawrzon

Nie mamy!...

Starszy Pan

I pewnie nie macie pieniędzy?

Wawrzon

Nie mamy!

Starszy Pan

Co będziecie robili?

Wawrzon

Nie wiemy!

Starszy Pan

Ile masz lat, dziewczyno?

Marysia

Osiemnaście skończę na Matkę Boską!

Starszy Pan

Nacierpiałaś się....

Wawrzon

Taka widać wola boska!...

Starszy Pan

A ja bym cię ze skóry odarł! Wam pilnować roli — nie po świecie się włóczyć! Jak wy wyjedziecie, któż tam zostanie? Wyście tu na nic! A przyjechać łatwo — wrócić trudno! (innym tonem) Czterdzieści lat tu siedzę, to się i o kraju trochę zapomniało, ale tęsknota czasem bierze.... Wiliam tam musi jechać! Niech pozna, gdzie jego ojcowie żyli! Wiliam, przywieziesz mi z domu garść ziemi pod głowę do trumny!

Wiliam

Tak jest, ojcze!

Starszy Pan

I na piersi, Wiliam, na piersi!

Wiliam

Tak jest, ojcze!

Starszy Pan

Rozumie po polsku! Tak musi być! Wiliam, idź powiedz w domu, że będziemy mieli gości na noc! (Wiliam odchodzi) Choćbym was wysłał z powrotem, koszt wielki! Zatem kiedy tu już jesteście, trzeba pracy popróbować! Wyślę was do jakiej osady, dziewczyna wyjdzie za mąż na poczekaniu, dorobi się, a zechce wrócić to i starego ojca zabierze! Słyszeliście o tutejszych naszych osadach?

Wawrzon

Nie słyszałem wielmożny panie!...

Starszy Pan

Ludzie! Jak wy się wypuszczacie!? Na miły Bóg! Nie macież potem ginąć?

W Chicago jest takich jak wy ze dwadzieścia tysięcy, w Milwaukee tyleż, w Detroit wielu. W Bufallo wielu! Do Illinois wysłałbym was, ale tam już o grunt trudno. Słuchajcie! Zakładają teraz nową osadę Borowina w Arkansas. Tam gruntu z lasem weźmiecie od rządu 160 morgów darmo, a od kolei za małą opłatą. Na gospodarstwo wam dam i bilety na kolej, bo mogę. Pojedziecie do miasta Little-Rock, potem trzeba będzie wozem. Tam znajdziecie i innych, którzy z wami pojadą. Zresztą dam wam listy. Chcę wam pomóc, bom wasz brat. Ale waszej dziewczyny sto razy więcej mi żal, niż was! Rozumiecie? Dziękujcie Bogu, żeście mnie spotkali! (do Marysi) Słuchaj dziecko! Tu masz moją kartkę! Schowaj ją święcie. Jak cię kiedy bieda przyciśnie, jak zostaniesz samotna, bez opieki, to mnie poszukaj! Gdybym umarł, Wiliam się tobą zajmie! Kartki nie zgub!!! Chodźcie teraz do mnie!

(kurtyna)

LEKTOR

Trzeciego dna Wawrzon i Marysia jechali już do Little-Rock. Chłop czuł sto dolarów w kieszeni i o biedzie zupełnie zapomniał, a Marysia czuła nad sobą rękę Bożą i wierzyła, że ta ręka nie da jej zginąć, że jak ją z niedoli wyprowadziła, tak i Jaśka sprowadzi do Ameryki i nad obojgiem czuwać będzie i do Lipiniec w końcu wrócić pozwoli. Tymczasem miasta i farmy wiejskie migały im przez okna wagonu. Było tu zupełnie inaczej niż w Nowym Jorku. Były pola i bór na dalekości i domki, przy których rosły drzewa. Zboża wszelakie zieleniły się wielkimi szmatami, zupełnie jak w Polsce. Na łąkach pasły się stada owiec i krów. Po rubieżach leśnych widać było ludzi z siekierami. Pociąg leciał i leciał. Powoli okolica stawała się coraz mniej ludna. Farmy znikły i przemieniły się w szeroki, pusty step. Pociąg rwał naprzód, jakby chciał dolecieć tam, gdzie te stepowe przestrzenie giną oczom i zlewają się z niebem. Nigdzie ani wieżyczki kościelnej, ani miasta, ani wsi, ani domu — stacje tylko. Ale między stacjami i w bok żywego ducha. Wawrzon spoglądał na to wszystko, kręcił głową i nie mógł zrozumieć, że tyle „dobroci", jak nazywał grunta, pustką stoi.

Upłynął dzień i noc. Rankiem wjechali w bory, w których drzewa pokręcone były pnącymi się roślinami, grubymi jak ramię ludzkie, co czyniło bór tak gęstym, że chyba w niego siekierą jak w ścianę bić!

Raz zdało się Wawrzynowi i Marysi, że wśród skrętów i bisiorów ujrzeli jakichś jeźdźców z piórami na głowach i o czerwonych twarzach. Przejechali na koniec rzekę ze trzy razy szerszą od Warty, o której później dowiedzieli się, że sę nazywa Missisipi i głuchą już nocą przybyl do Little-Rock. Stąd mieli wypytać o drogę do Borowiny.

Czym była Borowina? Osadą, która miała dopiero powstać. Jak głosiły zachęcające ogłoszenia, ziemia pod powstającą osadę została istotnie nabyta od kolei żelaznej, lecz ogłoszenia zapomniały dodać, że kolej ta była dopiero projektowaną. Zresztą wiadomo jest, że ogłoszeń w Ameryce wogóle nie można brać nazbyt serio, bo reklama w amerykańskich gazetach tak się rozrasta, że ziarnko prawdy trudno czasem z plew wyłuskać. Mimo to mnóstwo osób i rodzin polskich, rozproszonych po całych Stanach Zjednoczonych, zapisało się na osiedleńców w mającej powstać osadzie.

Prawdę powiedziawszy, przybyli na miejsce osadnicy rozczarowali się bardzo. Spodziewali się zastać pola i las, a zastali tylko las, który trzeba było dopiero karczować. Puszcza tu była nie na śmiech. Kto się zapuścił głębiej, ten nieba nad sobą nie widział i w mroku zbłądził mógł i zaprzepaścić się na zawsze. Osadnicy spoglądali to na własne pięście, to na siekiery, to na owe dęby, mające po kilkanaście łokci obwodu i niejednemu markotno się zrobiło. Wyciąć las na 160 morgach, pniaki z ziemi wydrapać, wykroty zrównać i dopiero imać się pługa, to praca na całe lata! Wawrzon i Marysia mieli w Borowinie dzielić los innych.

SCENA 2

(Puszcza. Kilka brewion stanowi zaczątek chałupy Marysia krząta się po „domu", przygotowując dla Wawrzona strawę, przyczym nuci pod nosem)

Przyszedł Jasieńko,
Przyszedł ze dworu:
Miła Kasieńko
Pójdźmy do boru,
Do boru, do ciemnego....

Wawrzon

(wchodzi ciężkim krokiem, rzuca siekierę w „kąt", siada na czymś, podobnym do skrzyni). A dosyć już tego boru, tego ciemnego! Cierpliwości już mało. Rąb dwa, trzy lata, a potem z głodu zdychaj!

Marysia

Słabiście, widzę, tatulu!?...

Wawrzon

Widzę ja, że wszyscy tu zmarnieją i my zmarniejemy!

Marysia

Wola Boga, ale był ci on nam miłościwy, to i teraz nas nie opuści!

Wawrzon

Opuści, Maryś, opuści! Już mnie ból po krzyżach chodzić poczyna!

Marysia

Połóżcie się i odpocznijcie, tatulu.

Marysia

(kładzie się) Położę się to i nie wstanę! Już śmierć idzie do mnie przez bory. Zostaniesz ty sama na świecie, sieroto. Bóg mnie karze za ciężkie grzechy moje, bom cię wyprowadził za morze i zgubił! Ciężkie będzie moje konanie!...

Marysia

Tatulu, mnie by Bóg skarał, gdybym za wami nie była poszła!...

Wawrzon

Bym cię jeno samej nie zostawił... Gdybym cię do ślubu błogosławił, lżej by było umierać!... Maryś.... a gdybyś wzięła tego Czarnego Orlika za męża, co to się koło naszej osady dla ciebie kręci? Chłop dobry — on cię nie opuści!

Marysia

Nie niewólcie mnie, tatulu. Komu ślubowałam, tego będę, albo niczyja.

Wawrzon

Rozmyśl se dobrze, dziewczyno, Orlik blisko, Jaśko daleko. Nie pofruniesz ty do niego, ani on do ciebie!

Marysia

Gdzie ja będę, tam i on żurawiem w powietrzu przeleci, kaczorem wodę przepłynie, pierścieniem się po gościńcu potoczy i znajdzie mnie!

Orlik

(wpada nagle) Nie gniewajcie się, ale wszystko słyszałem i jeno zęby zaciskać! Powiedzcie, ojcze, czy ta dziewczyna dobrze ma w głowie? Ja z tym borem znam się i ja jeno mogę was i córkę waszą z tego boru wybronić. Osada marnieje. Już biją bydło, przeznaczone na robotę, bo głód do osady zaziera! Febra ludzi zbiera i wielkie już słychać głosy o ratunek. A bór co? Ani go ruszyć, a co dopiero czekać, żeby was wyżywił! Ja jeno ten bór poskromić umiem, a jak — to zaraz zobaczycie! Jam od tego boru mocniejszy'

Wawrzon

(słabym głosem) O czem ty, chłopcze?.....

Głosy

Bór się pali! Bór się pali! Ludzie, uciekajta!

Orlik

Nie, nie uciekajta! Ogień do was nie dojdzie, wiatr przepędzi! To ja spaliłem bór! Nie będziecie go już karczowali! Jutro będziecie mieli z tej strony pola, ile kto strzyma!

Wawrzon

Maryś, słyszysz?

Marysia

Słyszę!

Wawrzon

I dziwujesz się?

Marysia

Dziwuję się!

Wawrzon

Toć się już pewnie nie będziesz opierała?

Marysia

Poniechajcie, tatulu. Tak będzie jakom powiedziała!...

Orlik

Musisz być moją, jakom jest ten, co spalił bór! Pobłogosławcie, ojcze!

Marysia

Czy to ja jedna na świecie? Inszej sobie poszukaj, jako i ja miłuję innego!..

Orlik

Choćbym kraj świata schodził, drugiej takiej nie znajdę! Tyś mi jedna na świecie. Co zrobisz, jak ci ojciec zamrze? Przyjdziesz do mnie, przyjdziesz sama, a ja cię wezmę jak wilk jagnię, ale cię nie pożrę! Tyś moja! Kogo ja się tu boję? Niech przyjeżdża i twój Jaśko!

Głosy

Woda! Woda! Ludzie uciekajta!... U-cie-kaj-ta!!

Orlik

A to co za nowy djabeł?

Wawrzon

Powódź, chłopcze, pono w tych stronach nic nowego! Zabierze tedy stare moje kości i po świecie rozniesie...

Orlik

Maryś! Jakem ci powiedział, tak cię nie opuszczę! Ja was i z tej toni wyprowadzę!

Marysia

Dokąd?

Orlik

Co mi tam! Byle z tobą to i do piekła!

Wawrzon

Maryś, już ja jutra nie doczekam. Oj, dziewczyno, dziewczyno. Bogdajem nie był z Lipiniec wyjeżdżał i ciebie nie wywoził. Ale Bóg miłosierny. Nacierpiałem się niemało, to mi odpuści grzechy moje. Mnie, jeśli mnie woda nie zabierze, w ziemi pochowajta, a ciebie niech Orlik do starego pana do Nowego Jorku zaprowadzi. Stary pan na drogę ci da i do Lipiniec wrócisz! Ja już nie wrócę! O Boże — pozwólże duszy mojej jakby ptakowi tam polecić i choćby zobaczyć!

Marysia

Nie mówcie tak, tatulu!

Wawrzon

Już ja was ostawię, moje dzieci... Do Lipiniec muszę... (usiłuje podnieść się) Do Lipiniec.... Jedźmy, jedźmy.... Dalej, śpiesz się Maryś... A to już i pola i grusze Maćkowe... I chałupy i kościołek... Zboże kwitnie... Spójrzno Maryś... urodzaj będzie w tym roku...

Marysia

(przez łzy) Będzie tatulu...

Wawrzon

Na Anioł Pański dzwonią... Słyszysz Maryś? Jak już jesteśmy blisko... Jeszcze jeno przez jedną górkę, a tam już krzyż na drodze, i nasza chałupa.....

Głosy

Woda! Wo-da!!! Ludzie uciekajta!!!

Wawrzon

Jezu! Tyle szczęścia mnie grzesznemu.... Na ostatek i tę ziemię ukochaną.... (pada na ziemię, jakby chciał ją ucałować)

Marysia

Tatulu! Tatulu!...

Orlik

Biedna moja! Nie wróci już tatulo do ciebie! Dobrze mu tam... w Lipińcach.....!

(kurtyna)

LEKTOR

Tymczasem woda zamieniła się w wściekły żywioł, pluskujący pod deszczem i kołysany wiatrem. Krzyk powstał w całym obozie. Kobiety i dzieci zaczęły się chronić na wozy, ale woda wzbierała tak szybko, że o ratunku nie mogło być mowy. Ściana domu, na której położono Wawrzona spłynęła jak tratwa. Fala okręciła ją kilka razy wokoło polanki i poniosła. Płynęli z szybkością błyskawicy. Dokąd? Nie wiedzieli. Orlik od czasu do czasu odpychał pnie i gałęzie lub wykręcał tratwę, by ominąć stojące drzewo. Upływała godzina za godziną. Nad ranem wydostali się z lasów, bo żadnego wierzchołka nie było już widać na widnokręgu, za to cała okolica wyglądała jak jedno morze. Orlik wiosłował z największym wysileniem. Nagle tyczka pękła z natężenia w Orlikowym ręku. Byli bez wiosła. Prąd unosił ich coraz dalej i dalej. Co robić? Jak się ratować? I to ratunek zdawał się bardzo bliski. Na horyzoncie zamajaczyła łódź. Nadzieja wstąpiła w serce rozbitków, lecz niestety tylko na chwilę, bo łódź nie w ich stronę płynęła. Zobaczywszy to, Orlik powziął szaleńcze postanowienie: popłynie ku łodzi, sprowadzi ją i w ten sposób Marysię uratuje. I nim się Marysia zmiarkowała, rzucił się na wodę. Przez chwilę widziała jego głowę i ramiona, prujące wodę mimo prądu, bo pływak był dzielny. Często jednak gwałtowniejsza fala cofała go, często unosiła w góre. Oddychał coraz trudniej, czuł, że kolana mu tężeją. Policzki jego wydymały się, usta wyrzucały wodę, oczy wychodziły na wierzch, łódź oddalała się, zamiast przybliżać. Chciał krzyknąć o ratunek, lecz woda zalała mu gardło. Zanurzył się. Fala przeszła nad jego głową.

Łódź tymczasem zmieniła kierunek. Cudem jakimś natknęła się na tratwę i niebawem silne ręce przeniosły Marysię do czółna.

W dwa miesiące potem Marysia wyszła ze szpitala w Little-Rock i za pieniądze, zebrane przez dobrych ludzi, pojechała do Nowego Jorku.

Scena 3

(dekoracja sceny pierwszej)
(Marysia siedzi na skrzyni i żuje okruchy chleba)

Policjant

Tu spać nie wolno!

Marysia

Wiem ja o tym, wielmożny panie...

Policjant

To dlaczego stąd nie idziesz?

Marysia

Dokąd, wielmożny panie?

Policjant

Co? Nie masz nikogo z przyjaciół w tym świecie?

Marysia

(pokazuje kartkę) Miałam!

Policjant

(czyta z kartki) Mister Złotopolski... Kto to jest?

Marysia

Wiekowy pan.... Dobry pan!...

Policjant

Więc dlaczego do niego nie idziesz?

Marysia

Umarł....

Policjant

(pokazuje na kartkę) A syn jego Wiliam?

Marysia

Wyjechał...

Policjant

To na co czekasz?

Marysia

Na Jaśka mego czekam... (na twarzy widać pierwsze objawy obłędu) Na Jaśka....

Policjant

Niech cię tylko na noc stąd zabierze, bo tu przebywać nie wolno!...

Marysia

Zabierze.... Zabierze.... Żurawiem w powietrzu przyleci, kaczorem wodę przepłynie, pierścieniem po drodze się potoczy i znajdzie mnie! (obłąkana, pokazuje policjantowi niewidzialnego przechodnia) Idzie już mój Jasienko, idzie! (mówi, jakby Jaśko był obok) Przyszedłeś, kochanie moje. Jać teraz dziedziczka, Jaśku mój, alem wiary ci dochowała! Cóż ty — nie poznajesz mnie? Jaśko! Nie odchodź! Nie zostawiaj mnie samej! Jaśku!.... (wybiega za urojonym Jasiem)

(kurtyna)

LEKTOR

Odtąd przychodziła codziennie do portu wyglądać Jaśka. Ludzie przyzwyczaili się do niej i obdarzali czasem jałmużną. Ona dziękowała pokornie, uśmiechając się jak dziecko. Trwało tak ze dwa miesiące. Pewnego jednak razu nie przyszła do portu i odtąd nie widziano jej. Gazeta policyjna doniosła tylko dnia następnego, że na samym krańcu portu znaleziono ciało zmarłej dziewczyny niewiadomego nazwiska i pochodzenia.

KONIEC

Z wydawnictw:

„MATERIAŁY ŚWIETLICOWE"

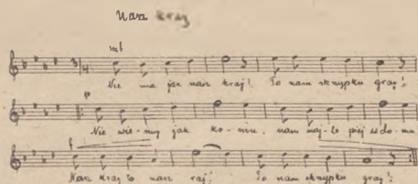
Z wydawnictw, zasługujących na szczególne zainteresowanie świetlic, wymienić należy w pierwszym rzędzie miesięcznik, wydawany przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Warszawa, Al. Stalina 26 — tel. 8.74.80 i 8. 78.12). Pismo, które od pierwszego numeru wykazuje najwyższy poziom pod względem literackim i graficznym, idzie całkowicie po linii zapotrzebowań świetlic na materały do opracowywania w terenie.

Aby lepiej scharakteryzować cele wydawnictwa, oddajemy głos artykułowi wstępnemu z jednego z ostatnich numerów:

> „Ogromny i szybki rozwój życia świetlicowego w Polsce demokratycznej stworzył specjalne zapotrzebowanie na utwory teatralne, inscenizacje itp. dla licznych grup artystycznych, pracujących w świetlicach.
>
> Zanim to nowe zapotrzebowanie zostanie zaspokojone przez rodzimą twórczość, trzeba tymczasem sięgać częściej do repertuaru obcego.
>
> Zapoznanie się z tymi materiałami może nie tylko zapełnić luki repertuarowe, ale i przynić się do poznania życia naszych sąsiadów i sojuszników, (zwłaszcza Związku Radzieckiego) i pomóc do zrozumienia ich osiągnięć gospodarczych, społecznych i artystycznych.

„**Materiały Świetlicowe**" powinny się przeto znaleźć w każdej świetlicy.

Ze skarbca dawnych pieśni:



NASZ KRAJ

Niema jak to nasz kraj —
To nam skrzypku graj!
Nie wiemy jak komu,
Nam najlepiej w domu!
Nasz kraj to nasz raj!
To nam skrzypku graj!

Niema jak nasz kraj
To nam skrzypku graj!
Miła nasza chatka,
Jak rodzona matka!
Nasz kraj to nasz raj!
To nam skrzypku graj!

Niema jak nasz kraj
To nam skrzypku graj!
Tu jest len do płótna,
I owce do sukna!
Nasz kraj to nasz raj!
To nam skrzypku graj!

Niema jak nasz kraj
To nam skrzypku graj!
Tu są stada koni,
Żelazo do broni!
Nasz kraj to nasz raj!
To nam skrzypku graj!

Niema jak nasz kraj
To nam skrzypku graj!
Cudze kraje znajmy,
Ale swój kochajmy!
Nasz kraj to nasz raj!
To nam skrzypku graj!

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W SIERPNIU

Konferencja w Poczdamie

2 sierpnia 1945 r. zakończono, trwającą od 17 lipca w Poczdamie pod Berlinem konferencję kierowników USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR.

Uchwały poczdamskie nakreślały wspólną linię polityki państw zwycięskich wobec Niemiec, opartej na zasadach demilitaryzacji Niemiec. Ustalono też zasady ukarania zbrodniarzy wojennych i wypłaty przez Niemcy odszkodowań wojennych.

Związek Radziecki i wszystkie inne państwa miłujące pokój ściśle przestrzegały uchwał poczdamskich, zaś imperialistyczna polityka anglosasów łamała je. Złamaniem uchwał poczdamskich jest tworzenie oddzielnego państwa zachodnio-niemieckiego i dążenie do odbudowy jego gospodarki przed odbudową zniszczonych wojną państw sojuszniczych.

Zgon Tadeusza Kościuszki

2 sierpnia 1817 r. zmarł w Szwajcarii bohater narodowy, Tadeusz Kościuszko, organizator powstania 1794 r. Kościuszko brał również udział w walce o wolność Ameryki. Wszędzie w kraju i zagranicą jednoczył się z ugrupowaniami demokratów. Prochy Tadeusza Kościuszki sprowadzono do Polski w 1820 r. i złożono w Krakowie na Wawelu.

Śmierć Fryderyka Engelsa

5 sierpnia 1895 r. zmarł Fryderyk Engels, współtwórca socjalizmu naukowego, najbliższy przyjaciel i współpracownik Karola Marksa.

Śmierć Walerego Wróblewskiego

5 sierpnia 1908 r. zmarł w Paryżu wybitny rewolucjonista polski, Walery Wróblewski, uczestnik powstania 1863 r., dowódca jednego z frontów w Paryżu w czasie Komuny Paryskiej 1871 roku, członek Rady Generalnej pierwszej Międzynarodówki.

Zgon Stefana Jaracza

11 sierpnia 1945 roku zmarł znakomity aktor polski, Stefan Jaracz.

Powszechny strajk chłopski

15 sierpnia 1937 r. proklamowano strajk chłopski, który objął kilkadziesiąt powiatów. Był on protestem przeciw pogarszającej się sytuacji ekonomicznej chłopów (głód ziemi, powstrzymywanie emigracji zarobkowej, obniżka cen płodów rolnych), przeciw rządom sanacji, która taką sytuację spowodowała. Strajk zakończył się krwawą „pacyfikacją" — rząd sanacyjny stłumił go przy pomocy policji, która w walkach ze strajkującymi zabiła 41 chłopów, raniła kilkaset i aresztowała tysiące uczestników strajku.

Podział Indii

15 sierpnia 1947 r. obwieszczono powstanie 2 nowych dominiów brytyjskich: Indii i Pakistanu. Lord Mountbatten, były wicekról Indii został generalnym gubernatorem nowego dominium, zaś przywódca muzułmanów Mahomet Ali Jinnah został generalnym gubernatorem Pakistanu. Od 15 sierpnia Indie oficjalnie przestały być kolonią brytyjską, ale wprowadzony podział i skłócenie ze sobą powstałych krajów zapewnia imperialistom angielskim dalsze decydujące wpływy na terenie Indii.

Pierwsze i drugie powstanie śląskie

Po pierwszej wojnie światowej trzy były powstania śląskie w obronie polskości Śląska: w latach 1919, 1920 i 1921. Rocznice pierwszych dwóch przypadają na sierpień.

Główna Komenda Wykonawcza Polskiej Organizacji Wojskowej wydała rozkaz wszczęcia pierwszego powstania śląskiego w nocy z 17 na 18 sierpnia 1919 r. Jednak wojskowe organizacje niemieckie zatrzymały kuriera z tajnymi rozkazami POW i były o powstaniu uprzedzone. Z drugiej zaś strony brak było powstańcom koordynacji działań, poszczególne powiaty walczyły samodzielnie. Niemcom udało się stłumić pierwsze powstanie śląskie, 24 sierpnia ustały walki.

W rok później na terenach Śląska, na których plebiscyt miał decydować o przynależności do Polski lub Niemiec urzędowała z siedzibą centralną w Opolu francusko-angielsko-włoska Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa. Niemcy tworzyli organizacje, które miały zapewnić pomyślny dla nich wynik plebiscytu i sprowadzali osadników. Mnożyły się gwałty niemieckie na ludności polskiej. Terrorystyczna działalność Niemców wywołała drugie powstanie śląskie, którego celem była samoobrona przeciw gwałtom i zapewnienie Polakom równouprawnienia.

Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej wydało rozkaz rozpoczęcia powstania w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 r. Drugie powstanie osiągnęło w pełni postawiony sobie cel: Niemcy zaskoczeni uciekali w popłochu, wojska POW opanowały większość powiatów Śląska Górnego, Komisja Sojusznicza uznała żądania Polaków i zarządziła rozwiązanie niemieckiej policji „Schupo" i zastąpienie jej mieszaną policją złożoną w połowie z Polaków, w połowie z Niemców, oraz opuszczenie terenu Śląska przez osoby przybyłe po 1.VIII.1919 r. 25 sierpnia po osiągnięciu postawionych celów zakończyło się drugie powstanie śląskie. Komenda POW rozwiązała tę organizację.

Stracenie Stanisława Dubois

21 sierpnia 1942 roku Niemcy rozstrzelali po dwóch latach więzienia w Oświęcimiu Stanisława Dubois. Był on członkiem PPS, współtwórcą OM TUR, zwolennikiem jednolitego frontu partii robotniczych PPS i KPP; był współredaktorem Dziennika Popularnego, organu jednolitofrontowego ruchu robotniczego. Po klęsce wrześniowej Stanisław Dubois był współorganizatorem grup oporu. Na terenie Oświęcimia również organizował walkę konspiracyjną.

Święto narodowe Rumunii

W rocznicę 23 sierpnia 1944 r. Rumunia obchodzi swoje święto narodowe. Jest to rocznica wybuchu zbrojnego powstania przeciw Niemcom, rocznica przewrotu, który doprowadził do przystąpienia nowego rządu do walki przeciw Niemcom u boku aliantów.

Śmierć sztabu AL na Starym Mieście

26 sierpnia 1944 roku w murach Starówki poległ na posterunku w czasie walk powstania warszawskiego cały niemal sztab warszawskiej organizacji Armii Ludowej z płk. Bolesławem Kowalskim (mjr „Ryszard"), płk. Stanisławem Nowickim (mjr. „Feliks") na czele.

W ciągu całego miesiąca sierpnia

odbywać się będą obchody, akademie i wieczory, oraz odczyty i referaty poświęcone stuleciu

„MANIFESTU KOMUNISTYCZNEGO"

Od 6 sierpnia do 6 września

trwał będzie miesiąc dożynek na wsi, mający na celu zbilansowanie wysiłków rocznej pracy i postawienie dalszych zadań. Dożynki związane będą z rocznicą Reformy Rolnej.

W KAŻDEJ ŚWIETLICY

W KAŻDEJ ŚWIETLICY

Wolne Narody

WARSZAWA — CZERWIEC 1948

Nr 1

WOLNE NARODY

Dumne słowa Narody. [illegible] Narody — to [illegible] ich historia, ludzie i [illegible] kultura.

[illegible] wobec [illegible] rowskiego [illegible] ucisku własnych i obcych karteli, [illegible] wielkich [illegible] rozwijające własne siły.

[illegible] które wierzą w [illegible]

[illegible] miliony [illegible] lony rodzin, to [illegible] siłek i zwycięska [illegible] kominy fabryczne, to góry i [illegible] w cierpienia i miłość. [illegible] w której [illegible] darów tworzy nową nieść braterstwa.

Chcemy nie tylko słyszeć [illegible] piękno krajobrazu [illegible] nowy [illegible] życia w budowie portów i pracy [illegible] się wzajemnie [illegible] ności, czuć żywą bliskoś[illegible] tykalną wspólnotę.

Ze zwykłego dnia, z gwiaździstej nocy i z szarego poranku wyrastają te dumne słowa, które są prawdą.

Patrzymy jasnym serdecznym spojrzeniem na wezbrane życie Wolnych Narodów, które są z nami jak my z nimi, my — Naród Wolny.

Mieczysław Wągrowski

Nesebr — Bułgaria. Architektura zabytkowa

Cena zł 30

MŁODA BUŁGARIA

Wydawca: Komitet Słowiański. Redaguje: Zespół. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Stalina 21 tel. 87-638. Redaktor naczelny przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 11—12. Prenumerata kwartalna zł 80.—, półroczna zł 150.—, roczna zł 300.—.

WYKRESY

(patrz: List 3 do Kierownika świetlicy)

„PORADNIK SPOŁECZNY“ W KAŻDEJ ŚWIETLICY

12-13(65-66) numer dwutygodnika „Poradnik Społeczny“ przynosi w dziale pierwszym 3 artykuły z zagadnień międzynarodowych. Złożenie przez ambasadora USA w Moskwie Bedel Smitha noty werbalnej (ustnej) w sprawie podjęcia rozmów amerykańsko - radzieckich, zgoda rządu ZSRR na te rokowania, które mogły by doprowadzić do odprężenia napiętej sytuacji międzynarodowej i wreszcie wycofanie się Trumana z poprzedniego stanowiska — fakty te omawia Jan Cywiak w artykule p. t. „Kompromitacja Departamentu Stanu“.

Henryk Kassyanowicz w artykule p. t. „Plan Marshalla a rzeczywistość“ podaje szereg faktów i ciekawych cyfr, które ukazują czytelnikom „odbrązowiony“ plan Marshalla“, jego istotny cel jakim jest uzależnienie gospodarcze, a zatem i polityczne krajów tzw. marshallowskich od USA, jego istotną rolę. jako narzędzia polityki zagranicznej Departamentu Stanu, zmierzającej do przekształcenia Europy zachodniej w amerykańskie dominium.

W obszernym artykule pt. „Palestyna w ogniu“ B. Mark nakreśla zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie żydowskim i arabskim w ostatnim dziesięcioleciu, analizuje rzeczywisty sens i przyczyny dzisiejszej wojny w Palestynie, przeprowadza tezę że „„jest to wojna niepodległościowa przeciw imperializmowi brytyjskiemu, że jest to wojna obronna przeciw inwazji obcych sił ościennych państw feudalnych, które tylko w słowach są za wyzwoleniem kraju, ale faktycznie dążą do obrony zagrożonych podstaw arabskiego feudalizmu i angielskiego imperializmu nad Jordanem“. Artykuł B. Marka daje czytelnikowi perspektywę polityczną i socjalną na obecne wydarzenia w Palestynie, pozwala głębiej rozumieć liczne wiadomości z tego zakresu podawane w prasie codziennej.

Na dział drugi „Poradnika Społecznego“ składają się 3 artykuły, dotyczące spraw wewnętrznych Polski. Zofia Gawrońska-Wasilkowska, pierwsza w Polsce kobieta prokurator, w artykule pt. „Nowe drogi wymiaru sprawiedliwości“ szkicuje przemiany już dokonane w polskim sądownictwie i poznaje czytelnika z kierunkiem jego rozwoju w najbliższej przyszłości.

Mgr Jan Marzec omawia podstawy finansowe planu inwestycyjnego na rok 1948 w artykule pod takim tytułem. O realizacji zadania upowszechnienia i udo- informuje czytelnika H. W. w artykule „Droga dla robotników i chłopów na wyższe uczelnie — otwarta“.

Dział trzeci „Poradnika Społecznego“ dostarcza materiału poświęconego zagadnieniom morskim a mianowicie artykuł Jerzego Bogusza „Sprawa polskiego morza dawniej i dziś“, tekst rezolucji zjazdu Rady Głównej Ligi Morskiej z dn. 9.V.1948 r. oraz zestawioną przez Andrzeja Ryszkiewicza bibliografię publikacji o tematyce morskiej i pomorskiej. Wyczerpujący, źródłowy artykuł Jerzego Bogusza naświetla stosunek rządów sanacyjnych do zagadnień morskich oraz ujęcie tych zagadnień przez rząd Polski Ludowej, ilustruje nasze osiągnięcia w odbudowie na odcinku morskim. Artykuł ten można traktować m. in. na terenie świetlicy jako bogaty materiał, podstawę do wygłoszenia pogadanki o zagadnieniach polskiego morza.

W czwartej części „Poradnika Społecznego“ znajduje czytelnik artykuły poświęcone organizacjom społecznym. M. M. omawia pierwszy etap prac „Służby Polsce“, Mieczysław Wągrowski w artykule pt. „Wspólne zadania organizacji społecznych“ pisze:

> „Miłość do żołnierza, serdeczna więź z odrodzonym Wojskiem Polskim jest powszechnym uczuciem w naszym społeczeństwie. Gorącym i szczerym przyjacielem żołnierza jest cały lud, cały naród. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza jest tylko jednym z wykładników tych uczuć społeczeństwa“.

Autor wskazuje źródła miłości społeczeństwa dla żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego, żołnierzy demokracji, żołnierzy wolności.

Dr Feliks Kaczanowski, wiceprezes PCK w swoim artykule omawia wystąpienia Polskiego Czerwonego Krzyża na arenie międzynarodowej po zakończeniu drugiej wojny światowej, zmierzające do utrwalenia międzynarodowego pokoju.

W dziale piątym „Poradnika Społecznego“ Maria Turlejska w artykule pt. „Największa bitwa partyzancka w Polsce“ opisuje przebieg zwycięskiej partyzanckiej bitwy z Niemcami w lasach lipskich, janowskich i solsich w czerwcu 1944 r.

W. Z. podaje praktyczne wskazówki w artykule pt. „Jak przygotowywać i przeprowadzać zebrania“.

Numer „Poradnika“ uzupełniają pozatem materiały, kroniki, recenzje nowych wydawnictw, odpowiedzi redakcji.

Powyższy wykaz treści czerwcowego numeru „Poradnika Społecznego“ zwraca uwagę różnorodnością, bogactwem poruszanej tematyki. Do tego dodać należy, że autorami artykułów są specjaliści gruntownie oznajmieni z omawianymi zagadnieniami. Artykuły w „Poradniku“ uczą, informują, stanowią w przeważającej części źródłowy materiał do wygłoszenia pogadanki, referatu.

Z tych wszystkich względów „Poradnik Społeczny“ winien się znaleźć w każdej świetlicy.

ROZWÓJ TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO

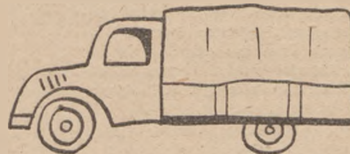
samochody ciężarowe w tysiącach sztuk

1947



30,4

1949



44,4

ROZWÓJ PRODUKCJI WYROBÓW WALCOWANYCH

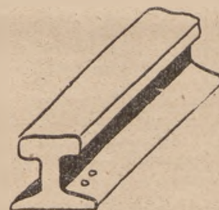
w tysiącach ton

1947



1000

1949



1300

ZDOLNOŚCI PRZEŁADUNKOWE PORTÓW

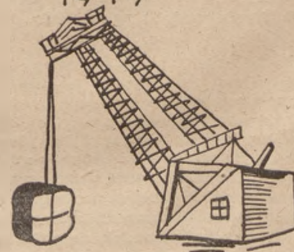
w milionach ton

1947



12,7

1949



26,0

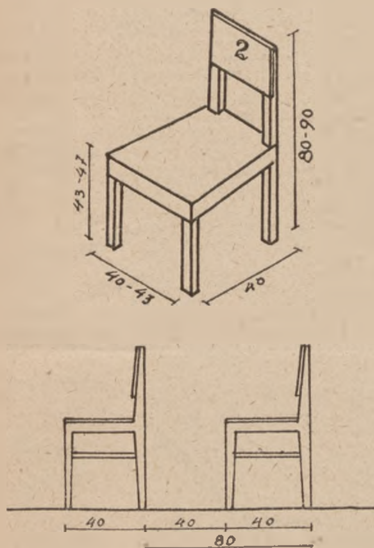
JAN RYBKOWSKI

Teatr w Świetlicy

(ciąg dalszy)

Poczekalnia i szatnia.

Przy każdej sali teatralnej potrzebna jest chociażby mała poczekalnia, bo trudno sobie wyobrazić taki teatr, do którego publiczność wchodziłaby wprost z ulicy.Wejście do poczekalni od ulicy musimy oznaczyć widocznym, chociażby prowizorycznym afiszem lub wywieszką, ażeby publiczność nie błądziła. W poczekalni są zwykle kasy, umieścić je jednak trzeba tak, ażeby ludzie (rys. 2), którzy stoją przy niej nie przeszkadzali innym przy wychodzeniu czy wchodzeniu. W poczekalni lub w specjalnym pomieszczeniu obok niej urządzić należy szatnię (rys. 2). Szatnię dobrze jest rozmieścić nie w jednym ,lecz w dwu czy nawet więcej miejscach ze swobodnym dojściem do nich. Wieszaki lub miejsca, gdzie składamy okrycia, powinny być odzielone od publiczności wąskimi stołami, na których można kłaść palta i kapelusze (rys. 3). Ilość wieszaków powinna odpowiadać ilości miejsc na sali, każdy wieszak powinien być zaopatrzony w numer jeden napisany na stałe, drugi na kawałku deseczki, blaszki czy tekturki, przeznaczony dla widza, oddającego palto. Szatnię zrobić można prowizorycznie w sali szkolnej, okrycia nie wieszać, lecz kłaść na ławkach, czy stołach na oznaczone numerami miejsca. Zdawać by się mogło, że sprawy związane z poczekalnią i szatnią nie mają wcale związku z samym przedstawieniem, jednak inne jest samopoczucie widza, który oddał palto do porządnej szatni i siedząc na przedstawieniu ma pewność, że nie zostanie mu ono zamienione czy też, że po skończeniu przedstawienia będzie zmuszony tłoczyć się przed szatnią. W teatrach o źle urządzonych szatniach publiczność już w połowie ostatniego aktu niepokoi się, wychodzi, przeszkadzając innym, a przed samym końcem przedstawienia ma niejednokrotnie miejsce dziki wyścig w kierunku szatni. Osłabia to w znacznym stopniu wrażenia na spektaklu.

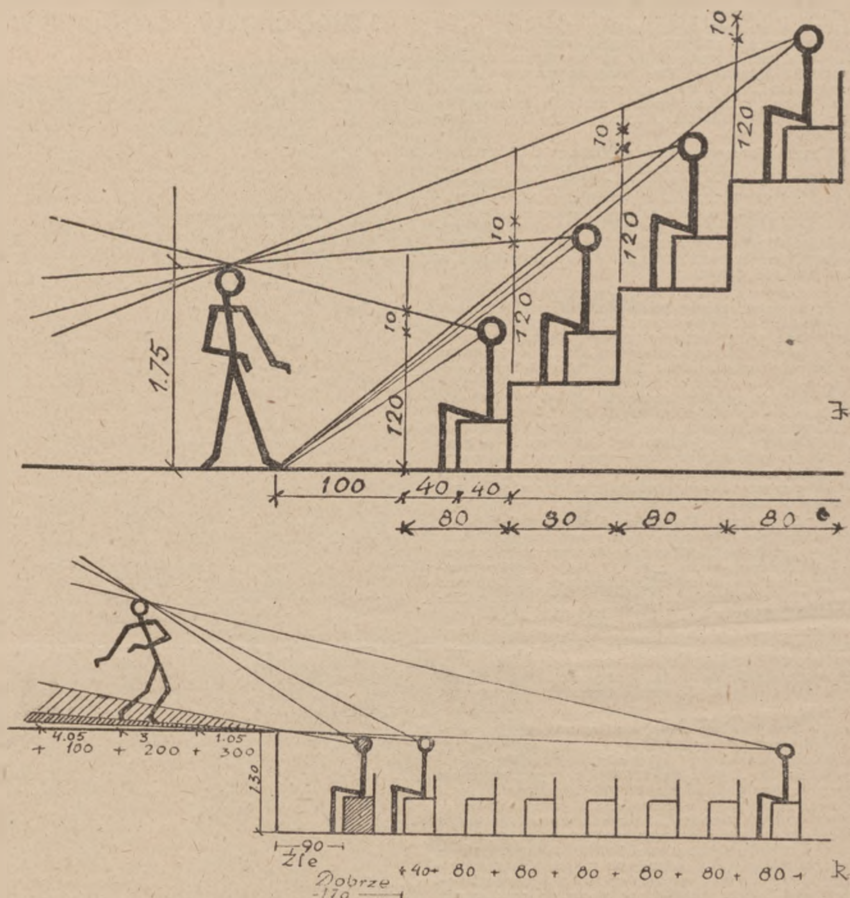


Garderoby aktorskie.

Jedną z najwięcej zaniedbanych dziedzin, o której zapominają nie tylko organizatorzy widowisk, ale nawet i budowniczy różnych scen i scenek na prowincji, a nawet i w dużych miastach, są garderoby aktorskie. Spotykałem niejednokrotnie nawet duże sceny, gdzie dla aktorów na garderoby przeznaczone były maleńkie zagródki na samej scenie, ciemne komórki pod sceną, lub maleńkie pokoiki mieszczące się się gdzieś bardzo daleko od sceny. Aktorzy są właściwymi twórcami przedstawienia, muszą się ubrać, ucharakteryzować, w garderobach poza ich prywatnemi ubraniami są kostiumy teatralne, najczęściej składa się tam rekwizyty i meble przeznaczone na scenę, w tych maleńkich pomieszczeniach wytwarza się zwykle przed przedstawieniem chaos, w którym nie można nic znaleźć, kostiumy mną się i niszczą, meble łamią się, a do tego aktor, który i tak jest rozstrojony nerwowo, w momencie, gdy ma wyjść na scenę, jest spocony ze zmęczenia, nieprzytomny nerwowo, w wytartym po kątach i w wygniecionym do ostateczności kostiumie. Oczywiście odbija się to w odpowiedni sposób na przedstawieniu. Garderoby powinny być urządzone w ten sposób, ażeby każdy z grających miał swoje miejsce siedzące i wieszak na swoje ubranie, oraz wieszak na kostium teatralny. W wspólnych garderobach powinny być długie wąskie stoły, na nich przed każdym aktorem chociażby nieduże lusterko. Ideałem jest, ażeby każdy z aktorów miał z obu stron swego lustra, dwie lampy stojące lub przymocowane do ściany na wysokości głowy siedzącego. W każdej garderobie powinna być umywalka. O miednicę i dzbanek na wodę można postarać się nawet w najprymitywniejszych warunkach. Niezbędna w garderobach jest też mała apteczka domowa. Garderoby powinny mieć łatwą komunikację ze sceną. Bardzo wskazane jest, ażeby przy garderobach była oddzielna ubikacja. Za kulisami powinno być oddzielne pomieszczenie, przeznaczone na meble i rekwizyty.

Scena.

Bezwzględnie najważniejszą częścią teatru jest scena. Naszym założeniem będzie budowa takiej sceny, która byłaby składana i łatwo przenoszona. Wszystkie możliwie odpowiadające naszym potrzebom pomieszczenia podzielimy na pewną ilość kategoryj. Pod rozwagę weźmiemy przede wszystkim pomieszczenia szkolne, bo z takimi najprawdopodobniej w praktyce będziemy się spotykać. Pierwszą kategorią sal, które będziemy mieli do dyspozycji najczęściej, a które najwięcej przysporzą nam trudu w ich wykorzystaniu, będą duże sale szkolne lub pokoje mieszkalne o powierzchni zbliżonej do kwadratu, nieprzekraczające wymiarami 8 × 9 mtr i z przeciętną wysokością 3 mtr. Druga kategoria to bardzo małe sale szkolne o specjalnym zastosowaniu np. sale gimnastyczne, sale zebrań, świetlice, czytelnie, o planie prostokątnym z wymiarami: 7 — 8 × 10 — 15 mtr. o wysokości nie przekraczającej 4 mtr. wreszcie trzecią kategorią będą duże sale gimnastyczne, duże sale zebrań, sale specjalnie budowane na teatr czy kino. Możemy brać tu pod uwagę także hale fabryczne, hale używane na magazyny. Będą to wszystkie sale niezależnie od kształtu, w których jeden z wymiarów przekracza dużo ponad 10 mtr. czyli np. szerokość może być 5mtr. ale długość 15 — 20 mtr. Wysokość sal tych musi być wyższa ponad 4 mtr. w wypadku gdy będzie mniejsza, zaliczyć je musimy do kategorii drugiej. Dla każdego z tych rodzajów sal zaprojektujemy pewien typ sceny.



(Dalszy ciąg nastąpi).

DO I OD REDAKCJI

Lenczyniec, 30.IV.1948 r.

Panie Redaktorze!

Powołując się na Pańskie słowa z Pierwszego Listu do czytelników „Świetlicy", pragnę podzielić się wrażeniami, jakie wywarł na mnie zwiększony 8 numer „Świetlicy". Prowadzę świetlicę robotniczą na wsi, na Dolnym Śląsku przy Gminnej. Bibliotece, której jestem także kierownikiem. Uważam, że zmiany, które zastosowaliście w „Świetlicy" są najzupełniej uzasadnione i konieczne. Rzeczywiście powtarzanie w skrótach tego, co można znaleźć w tylu innych czasopismach było niecelowe. Nam trzeba było przede wszystkim materiału świetlicowego. Życzę Panu powodzenia w pracy nad dalszym udoskonaleniem naszego miesięcznika.

Mój adres brzmi: Gminna Biblioteka w Lenczyńcu, powiat Kam. Góra, Dolny Śląsk. Bibliotekarz Szczurek Jan.

Ob. Szczurek Jan (Lenczyniec). Sprawę Waszą w Redakcji „Mody i Życia Praktycznego" załatwiliśmy.

Ob. Zmysłowski Czesław (Mokobory): Wszechstronne informacje znajdziecie w książce Marii Kowalczykowej po tyt.: „Co robimy w świetlicy" — wyd. „Ogniska" — Spółdzielnia Księgarska — Katowice.

WYDAWNICTWO PORADNIKA SPOŁECZNEGO.

REDAKTOR: JAN ROJEWSKI. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, RAKOWIECKA 4a, POKÓJ: 204. TEL.: 409-92.
KONTO P.K.O. I-7174, PRENUMERATA KWARTALNA 60 ZŁ. PÓŁR. — 120 ZŁ. ROCZNA — 240 ZŁ.
GODZINY PRZYJĘĆ: WTORKI I PIĄTKI, od 16-ej do 18-ej.

Druk. PWZG Warszawa, Tamka 3. Zam. 1085 B-53263.